

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:**  
 miesięcznie 1 zł 50 ct. 2 zł.  
 kwartalnie 4 zł 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
 półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upewnieniem bezplatnego wypozyczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawnej E. H. Richtera).

Wszystcy przenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

**Doniesienia prywatne,** jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabojenstwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy urodzin i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t.d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Terminatki zbożowe.

Lwów d. 25. lutego.

Można powiedzieć, że uwaga całego świata zajęta jest kolejami, jakie przechodzi i przechodzić będzie projekt reformy giełdowej, wniesiony przez rząd w rajchstagu niemieckim. Na razie atoli głównie chodzi o ograniczenie wybrków giełdy co do handlu zbożowego, wobec powszechnego, a nie tylko w Niemczech, zachwiania egzystencji rolnictwa, — mianowicie o sprawę handlu terminowego, około którego obracają się zdania w odnośnej komisji rajchstagu. Zdaniem rządu wystarczy zaprowadzenie rejestrów terminowych, tj. że handlować na termin wolno tylko osobom, które się uмысле do odnośnego rejestru handlowego zapisały. Dep. Gamp (włokno-konserwatywny) wniósł, aby skonstatowano jakoś towaru mającego na termin być dostawionym. Ostatecznie komisja rajchstagowa uchwaliła zupełnie zmieszenie, zakaz handlu zbożowego na terminatce.

Przeciwnikom terminatki zbożowych przyszyły w pomoc dwie okoliczności. Jedną jest sprawozdanie nowojorskiej giełdy towarowej za rok zeszły, z którego się okazuje olbrzymią spekulacją w terminatkach zbożowych. Na giełdzie nowojorskiej wynosił obrót ten 1,665 milionów buszli, tj. trzy razy więcej zboża niż Stany Zjednoczone w roku produkują. Doliczwszy do tego obrotu na giełdach towarowych w Chicago, Detroit, Toledo, Minneapolis, Duluth i St. Louis, okazuje się obrót dziewięćkroć większy niż Stany Zjedn. produkują. Matactwo olbrzymie...

Drugą okolicznością jest broszura machlera giełdy liverpoolskiej, Charles W. Smitha, który się wstawiał pismami z zakresu handlowego, pod napisem „Ruina rolnictwa.“ Hr. Armin z Mushan kazał te broszury przełożyć na język niemiecki i we wstępie dopisał od siebie, że ma sobie za obowiązek podać te broszury do wiadomości publicznej w chwili, gdy rajchstag niemiecki ma się oświadczyć co do giełdowego handlu zbożowego terminatki i zgrabnych skutków gry różniczkowej na ceny zboża niemieckiego.

Na podstawie długoletnich doświadczeń swoich jako machlerz na giełdzie liverpoolskiej przedstawia p. Smith, maż wielce poważany w angielskim świecie kupieckim, nieograniczone sobkostwo pewnych kół giełdowych, sztuczne wpływanie na ceny zboża przy pomocy giełdowej spekulacji terminatki, tudzież nieusprawiedliwioną chwiejność cen ze skutkami jej zarówno dla producenta jak i konsumenta zgrabnym. Mnóstwo członków angielskiej Izby postów wszelkiego zawodu, wychodzą z tego samego stanowiska i już szerokie koła są w Anglii za usunięciem giełdowej gry różniczkowej. Tak samo różne izby rolnicze i stowarzyszenia przyrodnicze oświadczają się za zniesieniem gry giełdowej, wyraźnie podnosząc, że panujący system gry różniczkowej w pszenicy i innych płodach na giełdzie liverpoolskiej nie tylko zrujnował uczucie kupca i rzetelną spekulację, ale też jest oraz właściwą przyczyną spadania cen tych płodów, a przeto i

śród producentów, że zatem pomysłość rolnictwa i handlu absolutnie wymaga usunięcia gry różniczkowej przez prawodawstwo.

Rzecz charakterystyczna, że wszelkie usiłowania, aby terminatki handlu zbożowy zaprowadzić także w Londynie, rozbiły się o zdrowy rozum tamtejszego kupiectwa i że tam podstawa całego handlu zbożowego są wiadomości o interesach z ładogą płynącą już morzem, w towarzystwie istniejącym i z liwierowaniem rzeczywistym, które to wiadomości są ze wszystkimi szczegółami ogłaszane.

Toż samo w Ameryce (Stanach Zjednoczonych) coraz bardziej uciiera się przekonanie, że rozwój terminowego interesu zbożowego w połączeniu ze składami, których przeszło 85 proc. przeszło w ręce wielkiego kapitału, do najfatalniejszych zachęca manewrów giełdowych. Tak zwany „antioption-bill“ (bill tyle co projekt ustawy) z r. 1892, który oprócz innych ostrych przepisów ustanawia złożenie 40,000 dolarów kaucyi od tego, kto interes terminatki zawiera, przepadł tylko dlatego, że potrzebnej większości dwóch trzecich nie uzyskał; zawsze jednak większość za tym billem głosowała. Kilka tygodni temu wniesiono w kongresie (parlamentem Stanów Zjedn.) nowy „antioption-bill“ z bardzo ostrymi przepisami, wysokimi opłatami od licencji itp.

Poznano bowiem także w Stanach Zjednoczonych, że to nie nadmiar produkcji pszenicy i żyta, ale tak zwana wolność gry różniczkowej w handlu zbożowym, zagraża egzystencji rolnictwa, tej podwalni dobrobytu i płacy roboty na wsi, w mieście i w przemyśle. I tam poznano, że nie okiełznane, wszystkim namiętnością wysługujące się oferty *in bianco* są rdzeniem systemu gry zabójczej, i zamiast wyrównywania cen zboża, tylko ruchy zygawkowe, z morderczą tendencją zniżkową, w cenniku zbożowym sprowadzają wraz z następnymi głębokimi przesileniami społecznymi, zwłaszcza gdy z drugiej kapitał międzynarodowy doprowadzi może do spisku międzynarodowego na producentów zboża.

Zdawałoby się, że z postępem kultury, ceny zboża z wolna i ciągle podnosi się, a przynajmniej stałoby się pozostać powinne. Tymczasem handel terminatki, asekurujący swoje ryzyko, premiując poprostu import, i jak to każdemu obeznanemu ze stosunkami wiadomo, sprawia, że import, który dawniej stał po stronie zwykłej (hansse), dzisiaj przeważnie w zniżkowej (baisse) się przoracza. Bo to przeciwieństwo fakt niezaprzeczony, że importer na podstawie dostawy płynącej dzisiaj się razy więcej *in bianco* na termin oddaje, czem targowicę psuje, a potem ostrożnie jak najtańszymi kosztami się znowu pokrywa, albo dostawia towar w znacznej części niezdany, niepokupny, którego liwierować niepodobna, którego nikt wziąć nie chce i nie może, stąd mimo woli przysmusowo następuje regulacja różniczkowa. Do wiód tego niezbitnie wynik parlamentarne ankiety giełdowej, tudzież manifestacja stanu kupieckiego.

Teoryi, której dobrodusze wiązono, że na każdego sprzedającego bywa odbiorca, na każdego zniżkowca zwykłowiec, że zatem każda okoliczność zniżkowa na przeciw sobie

inną zwykłą, teoryi tej zadaly klam zarówno te koka, jako też praktyka handlu terminowego i różniczkowego, — zniżkowic bowiem, forytowany produkcyi świata i zwyczajami giełdowca, może swemi podażami *in bianco* tak długo oprymować cenę, aż się znajdzie odbiorca. Do tego przybywa, że utworzono sztuczne pojęcie towaru liwierunkowego bez względu na faktyczny stan rzeczy tak, iżby mieszając różne zboża z różnych krajów, sztucznie zniżkowic, i młyń zmusić do przyjmowania owych sztucznych form, jakkolwiek trudno z nich o mąkę dobra.

Na zgrabnej tej fikcyi coraz bardziej poznają się już i w Niemczech i widzą nacożnie, że giełdowa gra różniczkowa nieskończenie więcej szkody przynosi niż korzyści.

Rolnictwo niemieckie pokładało nadzieję we „wielkich środkach“ (zakupywanie zboża krajowego przez państwo, bimetalizm, czyli waluta srebrna obok złotego) itp. Ale nadzieję tę nieważną lub opóźniającą wpływy przemocy (między temi rząd niemiecki). Tembardziej należy walczycy o „środki mniejsze“ mianowicie zakazać rozkiełznanej gry giełdowego kapitału spekulacyjnego — inaczej właśnie stany produkcyjne, tj. rolnictwo, przemysł i rzemiosła staną się wyzyskiwanymi bez granic niewolnikami nielicznej, ale wręcz niszczyielskiej grupy spekulantów.

## KORESPONDENCYE.

Budapeszt d. 23. lutego.

(Wystawa tysiąclecia).

Niejednokrotnie już urządzano wystawy dla przypomnienia wielkich historycznych wypadków. Tak obchodzono stoletnią rocznicę rewolucyi francuskiej, — pięćdziesięcioletni jubileusz niezawisłości Belgii, — czterystoletnią rocznicę odkrycia Ameryki. A tak samo obecnie Węgry uroczystością swego tysiąclecia istnienia obchodzą będy wystawą, która zakreślona jest poza zwykłe w takich okolicznościach granice, a z powodu swej oryginalności z pewnością zwróci na siebie uwagę całego świata.

Z pewnością wiele zależy na tem węgierskiemu narodowi, aby pokazał Europie swoje nadzwyczajne szybkie postępy na polu materyjalnej produkcji, gospodarstwa i przemysłu, ponieważ potomkowie Arpada, chociaż „rycerskim narodem“ zwani, przejęci są przekonaniem, że polityczna wolność, samodzielnosc i sila nowoczesnych państw musi opierać się na dobrobycie ekonomicznym, a ten osiągnąć można tylko wytrwałą pracą w konkurencyjnej walce z wszystkimi kulturalnymi ludami. A co w tym względzie przedstawia Węgry światu, sprostuje w niej jednym kierunku fałszywe przekonanie o stopniu nowoczesnego rozwoju, do którego Węgry doszły wytyczeniem wszystkich sił swoich.

Tegoroczna wystawa węgierska przedstawia więc i dla cudzoziemców dostateczny powód do odwiedzenia w lecie wspaniałej stolicy węgierskiej. Wprawdzie owoce postępu techniki, racjonalnej gospodarki, bogactwa ziemi znajdują się i gdzieindziej, w wyższym może stopniu doskonałości i w większej ilości, a porównywa-

nie i studyowanie ich może pociągać nielecnie tylko koka fachowych i uczonych. Ale dla całej europejskiej publiczności nader ciekawą może być historyczna część wystawy, cały rozwój węgierskiego narodu w ciągu tysiąclecia, przedstawiony jakby w jednym olbrzymim a barwnym obrazie.

Ze szarobów, archiwów, muzeów całego świata, z zamków szlachtej, z kościołów zebrano klejnoty, broń, szaty, dokumenty, książki, obrazy, przedmioty konieczne do życia codziennego itd. i ułożono z nich obraz stopniowego rozwoju życia aż do dni obecnych. Czegoś podobnego nigdzie jeszcze nie widziano. A wszystkie te skarby zamknięte są w odpowiednim do ich epoki otoczeniu, a to *mise en scene* dziś już zachwycia tych, którzy mieli sposobność je pozdziwiać. Prawdziwie architektonicznemi klejnotami są te budynki na wyspie na jeziorze lasku peszteńskiego, w stylach bizantyjskim, romańskim, gotyckim, renesansowym i kopie rozmaitych zabytków budownictwa po całych Węgrzech rozrzuconych.

Drugim interesującym punktem wystawy tysiąclecia będzie wielka wieżozłota z typowych domów włościańskich rozmaitych okolic Węgier, zamieszkałych przez odpowiednią ludność, która całe swoje codzienne życie przedstawi ciekawemu oku widza. Nie tylko madyarscy chłopcy z nad brzegów Cisy, Drawy, Maroszu i Wagi będą przez sześć miesięcy prowadzić na wystawie swoje zwykłe gospodarstwo, ale i inne szczepy, zamieszkujące ziemie korony św. Szczepana, rozbiją tu swoje ogniska domowe. Zobaczymy tam szwabską, saską, słowacką i ruską chatę z ich mieszkańcami. Wiele wesel z zachowaniem wszystkich tradycyjnych w danej okolicy zwyczajów odbędzie się w kościołach wioskich.

Ze każdy Węgier gotuje się odwiedzić swoją wystawę, nie w tem dniu. Już dziś przygotowują się we wszystkich większych miejscowościach gremialnie wywozieczi, a koleje i hotele peszteńskie nadzwyczaj ułatwiają podróż i życie podczas wystawy, zwłaszcza ludziom najuboższym. Bo rozeszło się hasło patriotyczne po kraju, że każdy, choćby najbiedniejszy włościanin, wystawę zobaczyć musi.

H. V.

Genewa, 20. lutego.

(Przeciw w seisekcy. — Kameleon nie 11 ma).

Mieszkańcy kantonu zurychskiego głosowali niedawno w sprawie, która nie od dzisiaj już echami rozstrzeloniemi, to tu to tam, odzywa się uporcie. Chodziło o wstrzymanie lub potępienie wiewisekcy — tyłu obecnie zdoklarowany h lożący przeciwników. W samym wymienionym kantonie znalazło się ich 11,928, którzy złożyli podpisy na *inicytatywie*, żądającej zakazu wszelkich doświadczeń lekarskich i anatomicznych, narażających zwierzęta na bolesne operacye, podejmowane nie w celu jedynie leczniczym. Niezachowywanie zakazu tego pociągać miało za sobą karę od 100 do 500 fr., w razie zaś recydywy, więzienie do jednego miesiąca.

W ten sposób postawiona kwestya wywołała nadzwyczajną ruch agitacyjną. Rada stanu, wraz z radą oświaty publicznej, wyraziły zdanie, uznające

inicytatywę o tyle, o ile dotyczyła czynów okrucieństwa, dokonywanego nad zwierzętami pod pozorem badań naukowych przez uczniów lub osoby, niewykwalifikowane do tego rodzaju doświadczeń; oświadczyły jednak także, że medycyna nie może się bez doświadczeń tych obejść bezwzględnie. Rząd zatem zaproponował od siebie obstrzenie prawa wstrząsającego znęcania się nad zwierzętami i ograniczenie wiewisekcy do najściślejszych potrzeb nauki, za przekroczenie zaś przepisów grożą, w razie recydywy, więzieniem aż do trzech miesięcy.

Nie zadowolilo to jednak przeciwników wiewisekcy, których znaczna liczba zebranych na inicytatywie podpisów. Nadzieja pewnego zwycięstwa ukłosała. Rozwinęli żywą agitacyę, zwłaszcza między ludnością wiejską i robotniczą, rozrzucając piśmielko ilustrowane, pełne cytat i zdań naukowych powag, wiewisekcy potępiających i trzeba było całego wysiłku i energii warstw naukowych i inteligencyi kantonu, aby sprawę opanovać i we właściwych zamknięć granicach.

Zdaje się, iż argument, jako w razie przejścia inicytatywy fakultet medyczny przy uniwersytecie zurychskim „naszcegi“ straci na opinii, podział głównie i gdy przyszło do głosowania, odrzucono ją 39,476 głosami przeciw 17,297, przyjmując natomiast 35,190 głosami przeciw 19,554 proponowane przez rząd obstrzenie prawa opieki nad zwierzętami. W jednym tylko okręgu Bulad zwyciężyli 2,070 głosami przeciw 1,507 przeciwnicy wiewisekcy. Rezultat ten głosowania kantonowego donosił jest dla Szwajcaryi o tyle, ile że w razie przyjęcia inicytatywy w Zurychu, ruch antiwiewisekcyjny byłby się niechybnie na cały związek rozszerzył. A w takim razie bodaj czy sprawa nie byłaby i granic szwajcarskich przekroczyła.

I znowu nadzwyczajny wybrzyk klimatu lutejszego zmusza mnie do wzmianki o pogodzie, osławionej chyba nie tylko w rozmowach towarzyskich. Ale jak tu nie wspomnieć o wichry, który zerwał się nagle z siłą niezapamiętanego tu od wieku huraganu, nie tylko wszelką przerwał komunikacyę, nie tylko drzewa z korzeniami rwał i wyrwał domy, ale co najciężkawse, dzielnicę miasta, położoną nad jeziorem, niby kłosem szkianym pokrył lodem. Zjawisko to w jednej chwili Genewie oglądać można. Pędzone wichrem fale jeziora, w pył o brzegi portu rozbijane, osadzały się dokoła warstwami lodu, który z ulic istne porobił gleczyr, drzewa zaś, latarnie, balustrady, mosy i promienady, wszelkie jednym słowem przedmioty na porbrzeżu, najfantastyczniej błyskotliwie powłoki powiaki, tej grubości, że kilka dni ciepła nie zdążyło jeszcze uwolnić ich z uwięzi. Widok to był istotnie czarujący, a tak niezwykły, że doprawdy, zdziwienie do osłupienia doprowadzał. Naprawdę jednak silibym się na umysłowanie wam sprawy, sami dopomóżcie sobie w tym wypadku własną wyobraźnią musicie i przedstawicie sobie miasto w lodzie, niby w bursztynie zatopionego świata.

Co to jednak za kameleon ten klimat tutejszy? wszakże niedawno donosiłem wam o kwitnących fiołkach i obecnie po napadzie dwudniowym lodowatej „bicy“, znowu wiosniane przyświeca nam słońce.

W. K.

**OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE** przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Moss) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frenidler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyyczajne za jednosłpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesław za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Konstantynopol, d. 20 lutego.

(Urodziny sułtanskie. — Nedza turecka. — Lawta robota komitetu rewolucyjnego. — Urzędnik nieuzupełniony).

Urodziny sułtana obchodzą Turcy wedle swego własnego kalendarza, podczas gdy rocznicę wstąpienia padyszacha na tron kalifów święcą w dniu, obliczonym wedle kalendarza naszego.

Pierwsza uroczystość przypada tego roku na ostatni dzień stycznia, a choć zapowiadano, iż sułtan z uwagi na smutny stan finansów nie tylko państwowych ale i prywatnych, nie życzy sobie wcale wspaniałych i przeto kosztownych uroczystości, to przecież wierni poddani nie mogli się wstrzymać od okazania swej radości za pomocą oświetlenia domów i pałaców.

Wspomniałem o złym stanie finansów tureckich. Otóż niedza państwowa i prywatna przechodzi wszelkie wyobrażenia. Rząd nie ma za co utrzymać nawet posłów u obcych dworów, zwłaszcza w Londynie i Petersburgu. Niektóre departamenty administracyi państwowej nie opłacają urzędników już od dawna i stan ten tak długo już trwa, że teraz gdyby tym urzędnikom cokolwiek w ręce wnetknięto, z pewnością zdumieliby się najkompletniej. Ale obecnie nawet takich urzędników nie ma już Porta skąd opłacać, dla których od dziesięciu lat zawsze znajdowały się pieniądze. Rozpuszczono pogłoskę, że rząd zaciąga w otomanskim banku pożyczkę trzech tysięcy funtów, ale po długich pertraktacyach rozbił się ten interes o upór padyszacha. Warunki tej nowej pożyczki tak były twarde, że sułtan nie miał zrazu sumienia podpisać skryptu dłużnego. Wiele jednak robi ten, co musi, to też na ostatek „najjaśniejszy cesarz“ zgodził się nawet na hohwarskie procenty, byle mieć jaki taki fundusz. A niedza finansowa podmywa już mur samego pałacu sułtanskiego. Jeżeli tak dalej pójdzie, który stanowisko nauczyciela galicyjskiego, które — jak czytamy w wazszych dziennikach — jest obecnie ze wszystkich na świecie najbardziej pożałowania godnym, nie stanie się ideałem marzeń władcy wierznych Mahometan.

Ale wracam do urodzin sułtanskich. Wieczorem wyglądał w tym dniu Stambuł jak zaczerwona siedziba królewicza z bajki. Miliony różnobarwnych świateł zdobiły pałace dygnitarzy tureckich. Kilkadziesiąt tysięcy lampek było tożową luną od koku obecnego wężera wielkiego i poprzednika jego Dżewada. Niemniej świetnie uświetniono konaki zbiega Saïda i wygnanka Kijamla — może właśnie po to, aby łatwiej ukryć we wnętrzu niezadowolone tych upadłych wielkości z obecnego stanu rzeczy.

Najświetniej wyglądał sam Ildiz kjosk. Ogrody przed nim zmieniły się w raj prawdziwy. Każdy kwiat błyszczał jak gwiazda, każda gałąź jak sęp ognisty. Aleje gorzały promienie od światła, były to aleje płomienne. A w odstępach między tem wszystkim konaki, minarety, meczety, obwieszone lampami, jaśniejące światłem pod niebem granatowym a cystem jak iza. Wśród ogni szlachetnych obok księżyc na niebie zajaśniało pomiędzy drzewami olbrzymie białe słońce i ogro-

## Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pełtowskię.

(Ciąg dalszy).

Ale baron z zwykłym mu ironicznym uśmiechem na ustach zapewniał lojalnych panów, że w całym tym ruchu nie ma nic strasznego, że w najgorszym razie zaburzenia nie potrwać dłużej nad trzy dni, poczem będzie sto lat pokoju!...

Dowcip ten prezydenta ubawił serdecznie niektórych członków obrad Stanowych, — dość beznamiętne, by nie widzieć tego, co się w kolo nich działo w kraju, w którym, jak zwykle w takich razach, żywiły skrajne, energiczniejsze wzięły górę, pracą siłą mocą do wybuchu. Zwrót ten nastąpił w Poznaniu, dokąd w listopadzie 1845 roku podążyli Wiosiolowski z Dembowskim celem porozumienia się z komitetem centralnym. Działalność tej władzy wywoływała już od dłuższego czasu niezadowolone w kołach radykałów tamtejszych skutkiem czego ustanowiono nowy komitet. Zasiadli w nim: Libelt, Guttry, Kosiński, Essman, Dzwonkowski jako przedstawiciel Kongresówki, tudzież Wiosiolowski w charakterze reprezentanta Galicyi. Odnowiony

komitet zdążył do powstania porywając za sobą centralizacyę, która po części budzona fantazyjnymi doniesieniami o gotowości kraju do zbrojnego powstania a po części też pragnąc zatrzymać władzę naczelną w swem ręku, zgodziła się ostatecznie na przyspieszenie terminu rewolucyi na luty 1846 roku.

Ludźono się niestety. Gotowość kraju do powstania była fałszem, ogłoszonym przez ludzi, którzy przemawiając w imieniu usposobienia i woli ogółu, posiadali w rzeczywistości tylko mandat własnych chęci i wyobraźli jeno swoją gotowość. Koniecznym warunkiem tajemnej roboty — powiada doświadczony konspirator s. p. Agaton Giller w swej „Historji powstania narodu polskiego“ jest dobra wiara. Tej nie było w kombinacyach sprzyśniętych przy trudności porozumienia, niepoobienistwie kontroli oraz rzetelnego sprawdzenia podawanych faktów nieuniknionem jest straszenie prawdy z oczu, zwłaszcza przy pochopności ludzienia się, jaką rodzi gorączka niecierpliwości. W politycznych przedsięwzięciach tej wagi, jak powstanie, lekkie fałsz, drobne pomyłki, małe zawody, wystają zawsze w górę błędów, którą przyswala ruch, karząc klęską nowoczesne zerwanie się.

Do zbrojnego powstania lud zgola nie był przygotowany, zaś związkowi mylili się srodze, przypuszczając, że w ostatniej chwili przed wybuchem rewolucyi chłop, ujęty daramiem pańszczyzny, brataniem się panów z ludem, przemawiamy księżcy, chwycy za broń dla wywalczenia niepodległości. Zapominali szlachetni doktrynery, iż chłop nasz nie miał poczucia narodowości, że pogardzany przez surdutowca a nierazko krzywdzony przez

niego, czuł w obec starszej braci nieufność i dostępnym był podszeptom obecnej biurokracyi, siejącej przez lat dziesiątki niezgodę między dziećmiem a poddanym. Wprawdzie od czasu do czasu zaglądali pod słońciana strzechę apostołowie ludowej wiary, wiodący propagandę na własną rękę. Ale działalność ich dla naszej sprawy szkodliwą była raczej, niż pomocną.

Agitator taki albo prawil wieśniakowi w mglisty, niezrozumiały dla niego sposób o lepszej doli, którą ktoś gotuje ojczyźnie, albo też zmieszawszy garsę pszenicy z kupą innego ziarna starał się w ten sposób wydmuchać swym słuchaczom, że w przyszłej, demokratycznej Polsce szlachta rozplynie się bez śladu wśród mas ludowych.

Chłop kiwał niedowierzająco głową, ale sznurkiem szedł do karczmy, gdzie zaniepokojony szerzeniem się towarzystw wstrzemieźliwości arendarz, rozpitny urlopnik, lub uwolniony dla braku dowodów winy kryminalista, prawili mu o rezi, gotowanej chełobornemu ludowi przez panów, o zniesieniu przez cesarza dziesięciorga przykazań, o księżach, przekupionych przez szlachtę... Oliwy do ognia, tlejącego w popiele, dolewali krajacy po wsiach landsdragoni, pokątni pisarze i niżsi funkcyonarysue cyrkularni, podmawiający wieśniaków do pilnowania dworów i czynienia donosów przeciw panu, przyczem nieszczęśliwi zostawali ubolewaniami, iż szlachta krepuje najlepsze chęci cesarza i jego urzędników.

W niektórych obwodach poczęły wśród ludu krążyć pogłoski tej treści, iż cesarz już przed siedmiu laty darował pańszczyznę oraz że na przyszłość chłop wolny będzie od podatku i rekruta. W ten sposób podążano na-

miętności i żądze ciemnego tłumy, który z tych sprzecznych opowieści wyrobił sobie przekonanie, że na świecie dopoty dobrze nie będzie, dopóki będą pan...  
 Ale i pod względem materyjalnym Galicya nie była wcale przygotowana do podjęcia walki z regularnym wojskiem, załogującym w kraju kilka tysięcy związkowców rozrzuconych na znacznej stonkowce przestrzeni, nie mogło stworzyć nawa: kadrow dla przyszłej armji powstańczej a bez broni i pieniędzy trudno było marzyć o pomyślnym wyniku przyszłego boju. „Była w tem wielkość i głupstwo“ — jak słusznie zauważył Trenkowski. A jednak związkowi postanowili powstać, ludząc się pięknym paradoksem, że do powodzenia rewolucyi wystarczy sama myśl i chęć narodu. Aresztowanie znanego pisarza Berwińskiego oraz ziemianina Brudzewskiego, wysłanych przez komitet poznański celem nacownego przekonania się o stanie przygotowań rewolucyjnych w Galicyi, tudzież niewczesna odeszwa Juliana Goslara wystosowana do włościan a wzywająca lud do łączenia się z panami celem wyprzedzenia wspólnemi siłami wroga, pogorszyły jeszcze sprawę narodową. Zwłaszcza odeszwa Goslara schwytyana przez władze rządowe, stała się dla nich w wyraźnym ostrzeżeniem o knownym zamachu, którego twórcy naradzali się tymczasem w Wojsławiu nad ostatecznym rozdziałem czynności w przededniu wybuchu. Zajmowano się głównie organizacyją rewolucyjną wschodniej części naszego kraju.

C. d. n.)



mny żółty księżyc. Dalej ogniste ory- dery tureckie Medżidzie i Osmanje ty- siąc razy powiększone, ułożone z lam- pionów, radowały oko każdego pra- wego Muzulmanina i z niejednej pier- wydobły westchnienie pożądania.

A cóż dopiero widok na Bosfor, na okryty całe w płomieniach, łódzie prze- suwające się tajemniczo jak ogniste duchy pośród nieskończonych lasów nieba i morza. Przez czyste po- powietrze biegł wzrok ku Azji i odkry- wał tam Skutari, utopione w morzu światła.

Podziwiał te cuda tłum nieprze- rzany mężczyzn, kobiet i dzieci. Na te nocy wyglądali ci ludzie cicho się poruszając jak cienie śmiertelnych na przechadze na polach egiptyjskich. Bo Turcy nie hałasują i nie krzyczą, nawet dzieci z zamkniętymi usty spo- glądają na te wszystkie dźwięki.

Minął ten dzień cudów pirotechni- ki tureckiej, tem bardziej zasługującej na szczerzy podziw, że nie rozporządza ani gazem, ani elektrycznością, lecz wyłącznie świecami wywołuje naj- cudowniejsze efekty, minął i pozostało po nim tylko wspomnienie, a w dodatk- u kwestya ormiańska. Cóż to za kla- pa, jak mówią Warszawiaczy, ta kwe- stya! Cała historia skończyła się ty- lko jeszcze większym uciskiem Ormian niż przedtem. Ale za to komitety re- wolucyjne wciąż działają, nie ustają w pracy. Siedzą sobie wygodnie w Paryżu lub Londynie, zdają od poli- cyi tureckiej, z dumą chwają się tym listkiem wawrzyń, który do- wieńca ich sławy miało rzekomo do- rzucić nieszczęsne powstanie osta- tnie.

Nawet krwią znaczą swoją robotę owe komitety. Zażądały od bankiera ormiańskiego Dikrana Karagezjana pie- niedzy na cele rewolucyjne, a gdy ich ten odmówił, nasadziły nań zbroję jak- oś Hamparzum, trochę szewca, więcej rybaka, najwięcej przemysłow- ka, a ogółem lotra z pod ciemnej gwiazdy. Zbój ten istotnie zamordował krną- brnego bankiera, policya go wysła- dziła i najwięcej w świecie powiesi- ła. Utnie w nim jednak tylko rękę, gło- wy pełnej takich skrytobójczych pla- nów nie osiągnie, bo ona się ukrywa za granicą, bezpiecznie przed wszelkimi zamachami policyi padyszacha.

Stara to historia i powtarza się nie tylko u Ormian ale i u Turków. Bohater Murad zamierzał bóg nie wie o, a gdy przyszło do otwartej walki jego stronnictwa reformy z władzami i rzędem, sam uciekł, a partyzantów zostawił na łaskę losu. Teraz zapewne zagranicą zacznie puszczać w świat broszury, w których nie będzie ukry- wał czernidła ani padyszachowi ani jego urzędnikom.

Stronników jego więzić i karać, ale on sam będzie się pilnie strzegł, aby go nie doszedł list gończy, wydany za nim przez tureckie sądy.

Wszystkim tym bohaterom i do- wódcóm nie chodzi o ideały, jeno o to, aby się uczyniły niebezpiecznymi. Potem można wejść w układy i wy- targować od władzy coś dla siebie. Ze sprawa „święta“ niech się potem dzie- je, co chce.

Sam rząd turecki pilnie się przy- kładą do reform. Sułtan złożył komi- sję pod przewodem jednego z najcz- ęstszych ludzi, ministra handlu Mahmu- da Dzallaledina, która to komisya pracuje nad programem reform w pro- wincjach europejskiej Turcyi, a nie- które jego punkty już wprowadzają w życie.

Urządowe doniesienie ogłasza, że Fetih bej, mianowany przed kilku mie- sięcami pomocnikiem starszego inspek- tora Anatolii, marszałka Szakira pa- szy, został odwołany. Zastąpi go inny chrześcijanin Grek Mawrokordato efendi. W rzeczywistości sprawa ta ma się tak, iż Fetihbej weale do nikąd nie wyjeździł z Konstantynopola, z nikąd go też odwołać nie potrzebowano. Wyznaczono mu przy nominacyi 10.000 piastrow miesięcznej płacy, ale on za- żądał tyle, ile ma muzułmański sekre- tarz Szakira t. j. 15.000 piastrow. Rokowania o to trwały bez końca, aż gdy mocarstwa delikatnie zainterpelo- wały, dlaczego właściciel nie ma do- dać Szakira pasza przyzwoconego chre- ścijańskiego sekretarza, poprzedzą po- rzuceniu Fetih beja, a zwrócony się do innego. Nie jest to wszystko wiel- kich nieszczęściem. Wybór Fetih beja na muawina Szakira nie był szczę- śliwym, a czy szczęśliwym będzie wybór Mawrokordaty, Alach to raczy wiedzieć? I on nie odjechał dotąd na swoje stanowisko.

Fez.

To i owo.

Warszawa d. 20 Lutego.  
Konkurs rzeźbiarski, rozpisany przez tow. sztuki pięknych na dzieło rzeźbiar- skie został wczoraj rozstrzygnięty. Przyczyną zastąpił w nowożytny rzeźbie jest owa nieporównana, dosko- nała piękność rzeźby klasycznej. W od- twarzaniu idealnych form ciała ludz- kiego doszła ona tak daleko, że już pod tym względem rywalizować z nią ani nie można, ani nie trzeba było. To też rzeźba nowożytna przeszła pod- wójny wpływ starożytnej. Ale przed kilkudziesięciu laty powstał we Fran- cyi ciekawy i płodny w następstwa ruch rzeźbiarski, dążący do wyswobo- dzenia się z pod wpływu klasycyzmu. Jedni chcieli wpływ ten tylko ograni- czyć i w idealny kanon piękności gre- ckiej wlać życie i ducha nowożytnego, drudzy chcieli wyzwolić się zupełnie z pod tego wpływu. Prąd ten może mieć nawet świętą przyszłość, jeżeli naturalnie znajdują się prawdziwe ta- lenty. U nas pod tym względem objawia- ją się dopiero niesmiałe próby, a jakiej

ich dorobek, okazał pomieniony na wstępie konkursu.

Nie wszystkie jednak prace nade- słane na konkurs należą do nowej szkoły. Zanim jednak je wymienię, muszę zrobić jedną uwagę. Nowożytny prąd francuski polega nietylko na wy- szukiwaniu nowożytnych przedmiotów, ale przede wszystkim na traktowaniu ich w indywidualny sposób, stylem klasycznym nie objęty, a często nawet stylowy temu przeciwny. Odtąd nasi artyści dwoma sposobami starają się z pod klasycznej formuły wylać. Jedni ograniczają się na wyszukiwa- niu nowożytnego przedmiotu, ale trak- tują go w sposób akademicki, drudzy bez względu na temat starają się o stworzenie swoich indywidualnych form i środków, nigdy dotąd nie użytkowanych w sztuce. Pierwszym rzeźbiarzą jest o wiele więcej.

Takim jest Jacimski, który rzeźbiąc swego „Arlekina“ przysłałgo na kon- kurs miał na celu nowożytny przed- miot, ale nie formę nową. Podobnie w scenie rodzajowej „Pisie figle“ Klop- fera przedmiot nieklasyczny, ale tech- nika klasyczna, a co gorsza słaba. Py- rowicz wystawił „Derwisza“, którego głowa jest już stylizowana i „Niewol- nice rzymską“ przedmiot wprawdzie ze świata klasycznego wzięty ale w pojęciu i traktowaniu świeży i nie- szablonowy. Maryi Gersonówny „Po- całunek“ i „Mełsto“ wyróżniają się bardzo korzystnie indywidualną tech- niką. Wisniewski nadesłał „Wampira“, niewykonalny szkic, ale posiadający znakomitą talentu, szukającego dróg nowych.

Inne rzeźby na konkurs nadesłane odpowiadają pewnym stylom i epo- kom. I tak: „Donna Laura“ Wasilkow- skiego pochodzi jakby z czasów rena- sansowej rzeźby włoskiej. W „Noktur- nie“ Lewandowskiego walczą dwa kie- runki, wpływ dawnej rzeźby włoskiej i nowy prąd francuski, o ile tenże wprowadza do płaskorzeźby motywy malarskie. Beltałowskiego „Madonna“, wypukła rzeźba, należy do typu dzieł włoskiej rzeźby z czasów epigonów Michała Anioła. Tak samo wyraźnie objawia się wpływ tej lub owej szkoły w Brodzkiego „Chrystusie Błogo- sławnym“, w Gersonówny „Figurze nagrobkowej“, w Bogaczyka „Wniebo- wzięciu“ (płaskorzeźba w drzewie) i t. d. Warto jeszcze zanotować Ma- dejskiego „Św. Andrzeja“, Andriolówny „Ecce Homo“, Rakowieckiej „Chłopa- ka“, Brzezi „Sabale“, Karniewskiego popiersie męzyczne, Jarkowskiego medalion, Kalcińskiego portret włas- ny, Trojanowskiego „Chopin“ i „Pa- derewski“.

Wyrok jury wypadł dość niespo- dziewanie. Pierwszą nagrodę 600 rs. przyznano p. Łaszcze za „Zimę“, drugą 300 rs. p. Lewandowskiemu za „Zimiarke“, a trzecią 200 rs. p. Woj- ciechowi Brzedze za „Sabalę“. Listami pochwalnymi odznaczono Wasilkow- skiego i Bogaczyka.

Mogę podać mały bilans ubiegłego karnawału. Ogółem wielkich balów pu- blicznych było 55, a do tego dodać należy tombole na rzecz kasy artyst- ów, pięć maskarad w salach reduto- wych, a także i 6 maskarad w Eldo- rado. Z balów tych cel wyłącznie do- broczynny miały tylko 5, inne miały na oku cele korporacyjne. Balów pry- watnych i mniejszych zabaw domo- wych naturalnie nikt nie zliczy. Przeno- szą one zapewne cyfrę dwutyścio- czną, gdyż samych wesel było 978. A tyle ich być musiało, gdyż w Warsza- wie w ciągu ostatniego karnawału za- warło dziewięćset siedemdziesiąt dzie- więć małżeństw! Cyfra imponująca, a w każdym razie wystawiająca nader poohlebne świadectwo ubiegłemu kar- nawalowi. Adam.

Siedm list.

Lwów d. 25. Lutego.  
W przededniu głosowania na czsie- będzie podać przegląd rozmaitych list kandydatów na członków Rady miejskiej we Lwowie, jakie dotych- czas znajdują się w obiegu — ażeby myśleć wyborcy mogli zorientować się w tem zamieszaniu, z którego ma wyjść nowa reprezentacya miejska.

Najważniejsze poparcie ma za sobą lista połączonych komitetów t. z. „miejskiego“, „mieszczanńskiego“ i „wy- borocho chrześcijańskiego“, którą w ca- łości podaliśmy w numerze wczoraj- szym „Gazety Narodowej“. Ma ona za sobą największą forę, gdyż wszystkie wpływy oficjalne i żydów, a zatem dwóch czynników, które same przez się decydują zazwyczaj o większości przy każdym głosowaniu. Lista po- łączonych komitetów obejmuje 76 na- zwisk członków starej Rady dotych- czasowej i 24 nazwisk nowych kandy- datów.

Mianowicie znajdują się na tej li- stce następujące nazwiska nowe: Ba- ranowski Mieczysław, dyrektor semi- narium żeńskiego, Basch Karol, far- biarz, Bieniecki Aleksander, cukier- nik, dr. Cwikliński Ludwik, profesor uniwersytetu, Drechsler Ignacy, kupiec, ks. Golichowski Norbert, przeor klasztoru OO. Bernardynów, dr. Gła- biński Stanisław, profesor uniwersy- tetu, Gryglaszewski Jan, cieśla, dr. Gottlieb Henryk, adwokat, ks. dr. Gnatowski Jan, Inhatowicz Jan, kupiec, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, in- żynier Machan Edward, Platowski Sta- nisław krawiec, dr. Reis Albert, adwo- kat, Seferowicz Jan, dyrektor poczty, Schirmer Józef, piekacz, Stachiewicz Władysław, kupiec, Silberstein Adolf, kupiec, Sprecher Jakob, kupiec, Szej- kowski Jan, urzędnik akcyrcyjny, in- żynier Thulie Maksymilian, profesor szkoły politechnicznej i notaryusz Witosiński Antoni.

Z dotychczasowych członków Rady

miejskiej uchyla lista „połączonych komitetów“ następujące nazwiska: Bar- szczewski, hr. Borkowski Jerzy, dr. Czyżewicz, radca Duniewicz, radca szkolny Dziedziński Ludwik, dr. Dzie- dzielewicz, Głodziński, dr. Gostkowski Roman, Gostyński, Korzeniowski, Mar- sohał, Mikolach Juliusz, Rudkowski, dr. Sielski, prof. Soleski, inżynier Sol- tyński, Stokowski Apolinary, Stroh Jakob, prof. dr. Szaraniewicz i Thom Leon.

Na przeciwnym krańcu staje lista t. z. komitetu „powszechnego“ — za- trzymuje bowiem ze starej Rady tylko 28 nazwisk, a proponuje natomiast aż 72 nowych kandydatów. Ta lista nie jest przez nikogo podpisaną i nie jest objaśniona żadną odezwą. Można ją nazwać listą „niezadowolonych“, gdyż innej myśli przewodniej w składzie jej dopatrzyć się trudno.

Wybitnie zasadniczą listą jest lista „chrześcijańska“ na której znaj- duje się nazwisko tylko jednego żyda, z tem wyjątkiem, iż jest on niezu- chronnym od referowania spraw żydowskich. Ta lista antisemicka nie ma u nas żadnych widoków zwycie- zstwa, chociaż w licznych kołach zwol- lenników innych list szerzy się agita- cya za wykreślaniem nazwisk żydow- skich ze wszystkich list w ogólności.

Towarzystwo właścicieli realności jak zwykle, tak i w tym roku wydało własną listę kandydatów. W niej są przedmięcia najsilniej zastąpione; z dawnych radnych zatrzymuje ta lista tylko 36.

Pięta z rzędu lista znana jest pod nazwą „piekarskiej“ dlatego, iż po- stała sumptem jednego z majstrów piekarskich, niezadowolonych z poli- tyki komitetu mieszczanńskiego. Przy- odobioną jest gołdem pszczoły, lecz w treści jej nie ma nic a nic słodkiego dla teraźniejszej Rady. Oficjalnie nazywa się ona listą komitetów „centralnego“ i „pierwszego obywa- telskiego“.

Nowością jest przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie osoba lista kandydatów „ruskiego komitetu wyborczego“. Drukowana grażdanka, ma cechę wybitnie moskalofilską. — Obejmuje 50 Rusinów, 50 Polaków — pomiędzy tymi jeden tylko żyd. Bar- wiewskiego, Wachutana itp. Rusinów, przeciwnych stronnictwu moskalofil- skiemu, na niej nie ma. To jednak najciekawsze, że nazwisko Romanu- ka świeci na niej także nieobecnością! Widocznie akcye jego gwałtownie spa- dają, nawet w własnym obzje.

Więcej zapewne dla humorystyki niż na serio wystąpiło z szumną listą także 44 mężów, których prorokiem jest redaktor „Głosa wolnego“, pan Si- wiński.

Dzisiaj jęczą wszystkie prasy drukarskie we Lwowie pod plakatami wy- boremi i listami do głosowania. Do- tąd jednak jest w obiegu dopiero siedm list, których charakterystykę podaliśmy powyżej.

Chcąc zwięźle określić charakter całej tej walki przedwyborczej, można powiedzieć, iż jest to walka o palmę zwycięstwa rozporządzającej potęgą po- parciem listy „połączonych komitetów“ z atakującymi ją sześciu innymi komi- tetami.

Czas odnowić przedpłatę

Przedpłata

na Gazetę Narodową.

Wynosi:

we Lwowie na prowincyi	1 zł 50 ct.	2 zł.
miesięcznie	4 „ 50 „	6 „
kwartalnie	9 „	12 „
połrocznie	—	—

Dla prenumeratow „Gaz. Nar.“

odstępujemy dwutygodnik ilustrowany dla kobiet „NOWE MODY“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 z 1. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Nie- mniej wszyscy nasi prenumeratowic- e, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 z 1 kwar- talnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „Szcutnik“.

Prenumeratowowie miejscowi „Gaz. Nar.“ mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzy- stania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

KRONIKA.

Lwów d. 25. Lutego.

Cesarz przybył do Mentony wczoraj po południu. Na dworcze czekała go cesarzo- wa. Publiczność witała lubianego we Fran- cyi cesarza z wielkiem uszanowaniem. Pre- zydent Faure złoży cesarzowi wizytę d. 5. marca.

Marszałek krajowy wyjechał wczoraj do Buska na polowanie. Powrót zapowie- dziany na czwartek.

Prezydent m. krajowym Ślaska zamianowany został Clary-Aldringen.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludo- wych: Józefa Dworzaka w Krakowie, Stani- sława Wajde w Krakowie, Innocentego Za- charyowa w Dulibach, Seweryna Krzywe- go w Haliczu, Jakoba Wojnara w Hucie Komo- rowskiej, Michała Hołowczaka w Zadwórze, Alojzego Lisakowskiego w Borowej Górze.

Ruch przedwyborczy. Od godziny 6. popołudniu do późnego wieczora odby- wał się wczoraj w sali ratuszowej zgromadze-

nia przedwyborcze rozmaitych komitetów i przez kilka godzin nasłuchać się było można mnóstwo mów, mówek, przemówień, aż do zalegającej pewną listę kandydatów, już to „potępiających“, a nie mało zarzutów i skarg sypało się także i na obecną Radę miejską. Najpierw odbyło się wspólne zgromadzenie przedwyborcze trzech połączonych komitetów: miejskiego, mieszczanńskiego i katolickiego, których listę podajemy wyżej. Następnie zwolniony tej listy ustąpił musieli miejsca zaproszonym przez komitet t. z. realności- wy. Zgromadzenie to było nieco hałaśliwsze a przemówienia na takowem szły daleko poza granice przedmiotu i najczęściej doty- czyły celów partyjnych i osobistych.

Dopiero bardzo późnym wieczorem sala ratuszowa się opróżniła. Przygotowania przed- wyborcze są już prawie ukończone, pokąta tylko jeszcze agitacyjna praca, a jutro roz- ęgra się batalja.

Tutejszemu organowi paszkwilomemu nie podobało się postawienie ks. Norberta Golichowskiego na liście kandydatów do Rady miejskiej. Juści organowi temu, rozmołowanemu w bezbożności, nie może się podobać kandydatura szanowanego powsze- chnie kapłana, męża, który jako prowinał przedprował reformę zakonu Bernardynów naszej prowincyi, — długie lata, powołany do Palestyny (gdzie od wieków pieczę inter- ensów katolickich ma sobie poruczoną sakon Bernardynów) praował i nieraz życia nad- stawiał, który stanął wrociwszy znowu wy- brany został prowincyałem, który nadto mno- stwem dzieł nabożnych i dotyczących historyi swego zakonu w Polsce znaczne położył zasługi. Organ ten naturalnie każe wymaza- wać tego „klebka“ (!) z listy kandydatów.

Jakis malkontent znowu rozsyła po urzęd- dach kartkę, w której zachęca, ażeby „bez- litości“ kreślono w listach wyborczych za- zwiska sześciu radnych, a wpijwawo na- zwiska sześciu innych. Nie wiedzimy tu, jaki cel ukryty, czy osobisty ma niefortunny autor tej śmiesznej propozycyi, ale musimy to nazwać lamparteryją polityczną, że agita- cya ta zwraca się przeciw ludziom, którzy naj- większe położyli zasługi, tak około tramu- wy elektrycznej, jak dziesięciomilionowej polityki i reformy akcyzowej. Ci proskrywowa- ni przez anonimową pracownię w każdym kierunku gorliwie, uczciwie i sumiennie, właśnie jako referenci budżetowi. Zdaje nam się, że każdy człowiek rozsądny zrozumie całą niegodziwość tej podziemnej roboty i że wstrętem odwróci się od niej. Byłoby to bezprzykładnie przykrem, gdyby nie zasługa, uczciwa, długolletnia praca — ale inne wzglę- dy rozstrzygały przy wyborach. Sądymy, że ów kandydat, na którego rzecz jakiś usu- żyty duch zajął się tą agitacją, sam ją po- tępta i odsuwa się od niej ze wstrętem.

Walne zgromadzenie gal. tow. na- rowego, które odbyło się wczoraj zagałł przez p. Gorajski, strzegąc jako dzieje towa- rzystwa z lat ostatnich i stanowisko jego w obec władz rządowych i reprezentacyi kraju. Zagajenie zakończył wspomnieniem zmarłych członków tow. Henryka hr. Wodzickiego, Franciszka Kostyala, Seweryna Szardur- skiego i redcy górniczego Szalszy.

Po odczytaniu sprawozdania komisji lu- stracyjnej za lata od 1892—95 uchwalono budżet na rok 1896 i udzielono ustępują- cemu wydziałowi absolutum.

Przy wyborach wyszli z urny prezesem Gorajski, wiceprezesami Szczepanowski i Wisniewski, tudzież 3 członków komisji kontrolującej i 12 sędziów. Z ważniejszych zmian statutu uchwalono powiększyć liczbę członków wydziału do 12, a biuro towa- rzystwa przenieść z Jasta do Lwowa.

Rozprawa karna przeciw M. Tarko- wi fabrykantowi wody sodowej, oskar- żonemu o ciężkie uszkodzenie ciała skoń- czyła się wyrokiem uwalniającym.

Sprzeniewierzenia. Kupiec Adolf Grab, dał Herszowi Plusowi 6 worów maki, za które miał do dwu dni otrzymać 100 zł. Fluss sprzedał mąkę i odjechał onegdaj do Ameryki szukać szczęścia.

Zgubiono. P. Konstancya Stadnicka zgubiła w drodze z ul. Ossolińskich do na- miestnictwa branzolebę złotą sadzoną bry- lancikami.

Wstrętne. Wczoraj aresztowano w ul. Zygmuntowskiej żebraczkę Maryannę Bat, która nosząc dziecinę na rękach, kasała je by plakatą dla pobudzenia przechodni do litości. Dziecko prawie całe pokryte ranami.

Przejechanie. Strul Hersch Terk czter- nastoletni wioźnia u swej matki Bajli, prze- jechał wczoraj w ul. Żółkiewskiej 6-letniego Józefa Szrumyły i ciężko go uszkodził.

Z miasta otrzymujemy następujące pi- smo: Dnia 21. bm. przed 9. rano odbywa- ły się na ulicy Grodeckiej huculowskie gonit- wy. Czterech oprawców wykonując z wszel- ką możliwą gorliwością swe huculowskie re- miosło, pozostawali na ulicy konia z wozem, bez żadnego nadzoru, a sami tak skrzętnie uwiązali się, że koń, uprzykrzywszy sobie za- długo trwającą nieobecność swego kierowni- ka, oddając się również sportowi hucul- wskiemu, ruszył z kopyta i popędził ulicą, aż dopiero dwóch robotników go powstrzy- mało. Oprawy harcami zanadto byli zajęci, aby ubykć konia z wozem spostrzedz mogli, i dopiero gdy bogaci w rezultaty swej pracy chcieli zdobyć w wozie umieścić, nie zna- leżli go. Niosąc więc zdobyć puścił się w pogon za koniem i dopiero dobiegłszy do przytrzymanego konia, umieścili na pół zdzo- szone owoce swej pracy w wozie i pojecha- li dalej. Takie to rzeczy widzieć można na ulicach naszej stolicy!

Dobre towarzystwo. Franciszek Dorozński, uczeń blaeharski u B. Bendy przy ul. Sykstuskiej l. 37, chciał obchodzić uroczyste swe imieniny 29 stycznia i sprai- wie kolegom fete. Namówił więc swego to- warzysza Michała Bohorskiego i wspólnie z nim dobrali się do piwnicy zamieszkałej w tym samym domu p. Wiktora Mendro- chwiczowa, urzędnika banku hipotecznego, skąd skradli kilka flaszek wina i likierów. Przycięcie wypadło świetnie, a chłopcy i z- amianowali na ucztę dwaj czeladnicy, tak za- smakowali się w tych napitkach, że odtąd codziennie zabierali po parę flaszek. Dopiero wczoraj spostrzegł p. M. znaczny ubytek w piwnicy. Agent policyjny Günsberg zajął się śledztwem i odstawił do biura inspekcyjnego wszystkich czterech birbantów wraz z całą baterją próżnych flaszek.

Z turnieju szachowego. Z granych w niedzielę (drugi dzień turnieju) partyi

Loria-Srednicki i Weydlch-Popiel wygrał pierwszą z Loria, drugą p. Weydlch. Par- tyja Feigenbaum-Wagner z powodu uspra- wiedliwionej nieobecności ostatniego, odrzo- czono zostają P. Popiel wystąpił z turnieju.

Redaktor „Gazety Lwowskiej“ przed- sądem. W „Narodnej Casopisy“, która ja- ko odpowiedzialny redaktor podpisuje p. Ad- am Krechowicki, redaktor „Gazety Lwo- wskiej“, pojawił się z powodu pseudo-deputacyi ruskiej do cesarza artykuł, którym niejaki p. N. Procyk poczuł się obrażonym i w sku- tek tego wniósł do sądu lwowskiego o śle- dztwo przeciw p. Krechowickiemu. A że artykuł go powtórzyła „Bakownia“, więc też redaktora jej p. Makowaja zaskarżył w są- dzie czerniowieckim. Jak „Halycyanin“ do- nosi, sąd czerniowiecki wręcz odrzucił poda- nie p. Procyka, a sąd lwowski wezwał p. Procyka do wniesienia formalnego oskar- żenia.

Ekcesy żołnierzy. Onegdajszym nocą w Krakowie kilku podoficerów i kapral 12 p. dragonów wszczęli bójkę na ulicy Bern- ardynskiej. Zaalarmowani brzękiem szabel i krzykami mieszkańcy, wybiegli na ulicę, lecz teraz żołnierze rzucili się razem z dobytą bronią na bezbronnych ludzi i ciężko po- kałecyli kowala Karola Strojka, wyrobniok Franciszka Strojka i Jana Ołogę oraz kilka kobiet. Wezwany patrol wojskowy rozbroił ekscesdntów, a poranionych oddane opiece lekarskiej.

Krwawe zakończenie karnawału. Czytamy w „Pogoni“ tarnowskiej. We wsi Łękwycy pod Tarnowem, której mieszkańcy rozdzieleni są na dwie partye „dolarzy“ i „górzan“, wieczne bójki między sobą pro- wadzące, zesłali się dnia 18. bm. wieczorem w karczmie Małki Goldklang „dolarze“, ale że w karczmie muzyki nie było, a posyła- ły, że gdzieś w przyratym domu w górnej części wsi ma być granie, przeto poszli na terytorium „górzan“. Nieznalazszy jednak i tu muzyki, wrócili ku dołowi, gdy nagle koło karczmy wywymienionej spotkali się z „górzanami“. Od słów przyszło do bójki, u dwóch blysnęły nawałne noże, nie więc dłu- wnego, że prócz cięższych obrażeń głowy, które odnieśli Wojciech Onak, Józef i Jan Łabędziowie, jeden z obecnych, Andrzej Jan- lano, bardzo porządny i spokojny parobczak łękwicki, przepłacił życiem tę zwadę. Od- nieśliśmy mianowicie złamanie kości nozowej, łopatki i stołu pancerowego, i tak przeco- ny przy karczemnym gnoju, zaleziony zo- stał dopiero w godzinę przez Józefa Łabną i Józefa Wierzbickiego, którzy zanięli po- bitego do chaty Andrzeja Storca. Mimo sta- rad jednak nie wrócił już nieszczęśliwy do przytomności i 19. bm. rano umarł. Zdar- meryta, która natychmiast energicznie śledztwo przeprowadzila na miejscu, odstawiła sześciu, udział w owej bójce biorących, do sądu, siedmego zaś oddał zastępcę wójta łękw- wickiego w ręce policyi miejskiej w Tar- nowie.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił zas- ędzonych przez sąd tarnopolski na karę śmier- ci parobka Lukę Galana i jego kocharkę Marię Danianów za zamordowanie męża Mary Iwana Damianowa, a najwyżej try- bunał wymierzył Marcie Danianów 20 lat, a Galanowi 18 lat ciężkiego więzienia.

Zapis s. p. Kosańskiego Kmita.

Przed rokiem rozszła się wiadomość o tym zapisie. S. p. Kosański Kmita, obywatel ze Zmudzi, zmarły w szpitalu w Warszawie zapisał swój majątek, składający się z 20.000 rubli z górą, akademi umiejętności w Kra- kowie, zobowiązując ją do wypłacenia po- łowy sumy na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W ciągu ubiegłego roku pojawiały się w dziennikach niepokojące wiadomości, ja- koby los tego zapisu był zachwiany. Obe- cnie zapis, wynoszący po potrąceniu należ- ętych skarbowy 22.336 rubli 7 kop., został już zrealizowany, a jeden z egzekutorów te- stamentu s. p. Kmita, dołożył do tej sumy swój legat w kwocie 500 rubli. Onegdaj powołał całej sumy, wynoszącej 14.643 zł. 62 1/2 ct., wręczył generałny sekretarz Aka- demii, rektor dr. Stanisław Smolka, sekre- tarzowi Macierzy szkolnej w Cieszynie, ks. Londzinowi.

Strejk górników w kopalniach kar- kiewskich szerzy się i przybrała coraz to większe rozmiary.

„Bloomers“. Kobiety w Ameryce na- leżące do frakcyi radykalnej nowego typu wywalczają dla siebie tak gorliwie „prawa mężczyzn“, że nawet przyswajają sobie ich stroj! Obecnie niepodobna znaleźć ulicy przy- wszego lepszego większego miasta amery- kańskiego, żeby nie natapatk kilku albo kilkunastu kobiet w „bluserach“. „Bloomers“ — to szerokie spodnie, kroju wachodzące, zasznurowane w kolanach lub nieco niżej. Od sznurówki spodni de stopy — sztyłpy męskie, zвычайnie spięte na guziki, kosałka kolorowa z męskim krawatem, śakietka, ako jedyna część ubrania, co zachowawa- ją jaką taką pretensję do naśladowania mody wreszcie czapka, kolorowa, trykotowa lub sukienka. jednej barwy, oto uzupełnienie stroju zwanego „bloomers“. Nazwa ta po- chodzi od nazwiska pani Bloomers, która przed laty czterdziestu rozpoczęła propaga- ndę, chociaż bez powodzenia. Zaczęło się wówczas od spódnicy rozdwojonej do jazdy konnej, a dzisiaj nosi je znaczna większość kobiet, nie należących nawet do jeżdżących konno astride, czyli siedzących pe męsku. Dalszy krok w przejściu do stroju „bloomers“ zrobiono za sprawą welocepedów. Kobiety noszą i zвычайnie spódnie męskie, tylko do kolana, a potem — sztyłpy, ale przeważają „bloomers“, które też zacyznąją wchodzić w modę w życiu codziennem. Początkowo prze- ciwko „bloomers“ walczono zawzięcie. Ale zachód jest bardziej liberalny od wschodu, mniej tam historii i więcej szanują kobiety i bardziej z nimi sympatyzują. Żarty, kar- rykatury, naigranywania się uliczników nie pomagły. „Nowe kobiety“ zwały się w te- gorocznym II wiecu katolickim silny wy- raz znalazł mających objawów ruchu katolickiego w naszym kraju, przyswajanie spo- łeczeństwu i w ozywie uchwał, które po- wzięto na wiecu krakowskim, jakoteż tych, które obecnego wiecu będą rezultatem, rozsze- rzenie działalności kongregacyi Maryjańskich i wytapowanie zawsze w imię szarych- ęli katolickiej dla chwały Bożej, ożi Niepo- kalanej Dziewicy i polityku bliźnich i rodak- ów. Cel wniósł nowego organu Sodalisy Maryjańskiej, tej Sodalisy, która niegdą w

się dotąd tylko New Yorkowi. Właściciel wielkiego hotelu przebrał służącą w ten u- biór, tłumy mieszkały były tak obrzucone, że policya musiała się w to wdać i właściciel został zmuszony do zaniechania rozpaczy! niefortunnie propagandy.

Ille żyje jedno pokolenie? Uczony francuski M. V. Turquan, opierając się na dziele M. Vachera „De la durée de la gé- nération et de ses applications statistiques“, odpowiada w „Revue Scientifique“ na py- tanie: Ille żyje jedno pokolenie? Za kres- twardnia jednego pokolenia należy przyjąć średni wiek ojca względnie matki przy u- rodzeniu pierwszego dziecka. Jest to więc coś zupełnie odmiennego od średniej długo- ści życia ludzkiego. Już Herodot liczył w tym względzie trzy pokolenia na 100 lat. Tablica królów francuskich od 941 do 1785 roku wykazuje przeciętną 32 lat i 5 mie- sięcy. Fourier z rękopisów cywilnych Paryża w wieku XVIII go obliczył: trwanie poko- lenia męskiego na 33 1/2 lat, podczas gdy jego współpracownik Villot wykazuje co do kobiet 27.17 lat. Vacher, na podstawie wiel- kiej ilości cyfr, otrzymał dla męskiego i żeńskiego pokolenia ludności Francyi w drugiej połowie bieżącego stulecia przeciętną: 35.26 i 30.86 lat. Inne obliczenia, między temi zaś Bümelina, wykazują 36 lat.

Z balu, urządzonego dnia 4. bm. w sa- lach Kaayna meńskiego, na rzecz I. kraj. Koloni leśniczkiej rymanowskiej, pozostał czysty dochód w kwocie 3.605 zł. Podając to do publicznej wiadomości, pozwalam się do miłego obowiązku wyrażenia najszczerzej- szej podziękowalności wszystkim tym, którzy hojnymi datkami za karty honorowe. lub w jakikol- wiek inny sposób przyczynili się do osią- gnięcia tak świetnego rezultatu kasowego. W szczególności dziękuję jak najuprzejmiej p. Ferd. Grosowi za oddanie do dyspozycyi komitetu motoru elektrycznego podczas balu, p. Hirschmanowi zastępcę firmy Siemens i Halahe, za przeprowadzenie przewodów, łą- czących sale kasynowe z motorem, oraz fir- mie Haas i Synowie za wypożyczenie kilku- dziesięciu dywanów do dekoracyi sali.

St. Badeniowa.

Odczyt prof. Nusbaum p. t. „Granic- nie między światem zwierząt i roślin“, od- będzie się dnia 27. bm. o g. 6 po południu w „Czytelnia dla kobiet“.

W tow. politechnicznem odbędzie się 27. bm. dyskusya nad nagrodzonymi pla- nami teatru lwowskiego.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 25 lutego. (Rabunek).

Przed sądem przysięgłych stawali wczoraj bracia parobcy z Moszczanicy Michał Nieckarz, liczący lat 26, i Szymon



w Polsce tak hojnie kwitła. dziesiątki tysięcy członków, a między nimi najdzielniejszych rada i orzekm mędz w Rzeczypospolitej liczyła i dziś na nowo pięknie w corażlińszych po całym kraju rozszerzających się kongregacjach, rozkwiła — cel ten powinien obudzić w naszym katolickim społeczeństwie żywe poparcie i ogólną sympatię dla *Sodalisa*. Regularnie umieszczę sprawozdania nie tylko z poszczególnych kongregacji w kraju i zagranicą, ale w ogóle z działalności wszelkich stowarzyszeń katolickich, przy czem oczywiście w szczególności uwzględnione będą, odpowiadają niewątpliwie od dłuższego czasu dotkliwie się uczuć dającej potrzebie uwidocznienia stanu, rezultatów i postulatów tych stowarzyszeń, w niżka prenumerata (2 40 zł. rocznie), zniożna jeszcze dla członków kleru parafialnego i towarzystw katolickich o połowę, pozwoli każdemu bez narazenia się na większy wydatek, przyczynić się do zwiększenia listy prenumeratów. Zwracam zatem uwagę wszelkich stowarzyszeń katolickich, że w ich interesie leży nie tylko poparcie *Sodalisa*, ale nadsyłanie sprawozdań, komunikatów etc. *Sodalis* wychodzić będzie na razie miesięcznie. W miarę rozwoju, da Bóg, częścię. Adres Redakcyi: Lwów, „Czajka katolicka, Rynek 1. 20.

\* **Uczenie pamięci Jachowicza**  
Dnia 17. kwietnia przypada setna rocznica urodzin ulubionego bajkopisarza i sławnego filantropa St. Jachowicza. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie powołało myśl uczczenia zasłużonego meza uroczystością, w której głównymi bohaterami będą dzieci, a których tak serdecznie przyjacielem był przez całe życie Stanisław Jachowicz.

### Ostatnie wiadomości.

Do Petersburga przybyli oprócz generał-gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa, wileńskiego Orłowskiego dowodzący wojskami okręgów: wileńskiego generał Troicki, kijowskiego generał Dragomirow i odeskiego generał Musin-Puszkina, oraz gubernatorowie kurlandzki i inflancki. Hurko już dawnie przybył.

Przybył też do Petersburga jen. Werder, dawniej ambasador niemiecki, bardzo lubiany przez dwóch carów zmarłych i teraźniejszego, i zamieszkał w pałacu carskim. Stąd wnieosek, że przybył zaproszony przez cara; jak słychać, przywiózł z sobą własnoręcznie list Wilhelma II. do Mikołaja II.

Sofijska „Agence Balcanique“ zwraca uwagę na artykuł ministerjalnego dziennika *Mir*, który omawia wyniki t. zw. ankiety, dokonanej przez korespondenta *Timesa* Bouchiera w sprawie ogłoszonych niedawno przez *Times* rewelacji o rzekomych morderstwach i przesładowaniach mahometan w Bułgarii. *Mir* zaznacza, że Bouchier nie przytacza prawie nigdy źródeł, z których zaczerpnął wiadomość, a gdy mówi o zbrodniach, nie wymienia ani sprawcy ani miejsca zbrodni. Zamiast informować się u urzędowych osobistości, zwracał się zawsze do opozycjonistów i nieznanych ludzi. W tem jednym miejscu, gdzie Bouchier przywodzi jako źródło zeznania muftiego (duchownego mahometanśkiego) z Razgradem, Izmaela Chanedowa, stwierdza artykuł, że jakies indywiduum podało się za owego muftiego, aby uzyskać hojną zapłatę.

*Mir* odpiara dalej przytoczone w ankiecie twierdzenia o zaiściach w Konstanz, Warnie, Szumli i Razgradzie, stwierdzając, że na granicy bułgarsko-rumuńskię istnieją całe bandy, złożone niemal wyłącznie z muzułmanów. Bandy te ściągane są energicznie przez władzę. Niektórzy z tych zbiegłych do Rumunii opryszków, dostarczali Bouchierowi materiałow do rewelacji o meczetstwie Turków w Dobruży. Wobec zarzutów Bouchiera, jakoby w Razgradzie, którego ludność jest niemal wyłącznie muzułmańska, panował w lipcu b. r. postrach, wywołany nienawiścią załogi wojskowej do ludności, zaznacza *Mir*, że załoga w Razgradzie, podobnie jak większość załóg w Bułgarii południowej, liczy 60 proc. muzułmanów. Istotnie opozycyjna agitacja uknuła spisek, aby podpalić składy artyleryi. — Artykuł z ironią podnosi twierdzenie, że Turcy, którzy posiadają grunta lub zaj-

mują się rekondzielami, żyją w nędzy. Przesilenie ekonomiczne — pisze *Mir* — jest powszechne. Emigracya 30 tu-reckich rodzin z Razgradem, gdyby była udowodniona, mogła być następstwem rozruchów w Macedonii. Turcy emigranci od lat przygotowują ruch wychoźdzący. *Mir* zapowiada dalsze artykuły w tej kwestyi.

### Rada państwa.

(Tel. gr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń, d. 25. lutego.  
Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów minister rolnictwa hr. Ledebur odpowiadał na interpelację p. Pernerstörfera w sprawie reformy ustawy o kasach gwarcieckich.

P. Kuenburg i tow. interpelowali ministra oświaty w sprawie obecnego stanu szkolnictwa niemieckiego w Pradze.

Następnie przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

P. Kozłowski uskarżał się na brak katechetów i nauczycieli a następnie polemizował z wywodami p. Demla co do polskiego gimnazjum w Cieszynie. Mowca zauważył między innymi, że we Lwowie znajduje się niemieckie gimnazjum a w Galicyi jest wiele niemieckich szkół ludowych, a nie dawno one przecież nigdy powodu do narodowościowych swarów.

P. Demel zabrał głos do odpowiedzi, a w swojej zapalczywości posunął się aż do wygłoszenia następującego bezrozumnego porównania: Gimnazjum cieszynskie jest jak kamień, którego polska szlachta zniosła w gnieździe szlachty czeskiej.

Sprawozdawca p. Piniński bardzo trafnie zganił retoryczne zwroty Demla, a następnie wyraził swą zgodę z zapamiętaniem p. Kozłowskiego co do moralno-religijnego wychowywania.

Mówił jeszcze p. Scheicher, po czem tytuł „centrale“ przyjęto i przystąpiono do dyskusyi nad następnym tytułem „wynazania“, który również uchwalono po przemówieniach pp. Kronawettera, Gautscha i i.

Wreszcie uchwalono jeszcze ustawę regulującą etat urzędników bibliotek uniwersyteckich.

Wiedeń d. 25. lutego.  
Kandydatem do komisji kwotowej ze strony antysemitów, Niemców-narodowców i katolickiego stronnictwa ludowego jest Lueger.

Wiedeń d. 25. lutego.  
Na wczorajszym posiedzeniu Izby panów przedstawił prezydent gabinetu ministrów Guttenberga i Rittnera. Przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu ks. Hohenlohemu. Następnie odczytano pismo prezydenta ministrów, wzywające do wyboru deputacyi kwotowej. Wybór odbędzie się na najbliższym posiedzeniu.

P. Wasar postawił, poparty przez wszystkie stronnictwa wniosek, żądający podwyższenia plac sądów i urzędników najwyższego sądu. Prezydent oświadczył, że pierwsze czytanie tego wniosku odbędzie się na najbliższym posiedzeniu.  
Przy pierwszym czytaniu ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot o oficerach i szeregowcach zabierał głos p. Dumba i minister Welsersheimb. Minister oświadczył, że rząd już przed laty porozumiał się co do tej ustawy, która potrzebuje zatwierdzenia ciał prawodawczych obu pałów monarchii i wyraził nadzieję, że ustawa wniesiona jednocześnie w węgierskiej Izbie deputowanych, szybko przyjdzie do skutku.

Następnie przekazała Izba kilka drobniejszych ustaw odnosnym komisyon i dokonała wyboru komisyi dla ustawy o inspektorach górniczych.

### Kolo polskie

W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia o wczorajszym posiedzeniu Kola polskiego, zaznaczyć muszę, że

niektórzy posłowie wcale ostro występowali przeciw projektowanej reformie wyborczej a już wcale przeciw ewentualnemu zwiększeniu liczby mandatów (72) z piątej, powszechnej kury. Do rządu tych mowców należał między innymi poseł Włodzimierz Gniwosz. Oświadczył on się przeciw projektowanej reformie, bo ofiarą — mówił on — jest dla nas za wielka, zagrażająca naszej narodowości, naszemu społecznemu spokojowi. Jestem posłem wybranym z większej własności, zawsze atoli bronie i wzywam w tej kuryi bronimy ogólnych interesów kraju i państwa, a najbardziej tych słabszych, nie reprezentowanych ty obywateli. Zapominamy o swoich interesach, prawach, zasługach oddanych ojczyźnie, a robiliśmy ciągle poświęcenia.

W kraju ponosimy ofiary ekonomiczne — tu we Wiedniu polityczne, bo nowo proponowana piąta kurya i ogólne prawo wyborcze są atakiem na naszą kuryę i na reprezentacyę interesów. Już za ministra Dunajewskiego przyjęliśmy ciężar przyznający, (podatek spirytusowy) i przez to budżet Austrii doprowadziliśmy do równowagi. Dunajewski stał się najlepszym ministrem finansów w Austrii, teraz uwiecznimy wamy pamięć rządów hr. Baoniego przez uchwalenie reformy wyborczej na podstawie powszechnych wyborów. On bądzie pierwszym mężem stanu w Austrii, który zasady powszechnego głosowania w czyn wprowadzi — dla nas jednak powstańca zjad gorzkie a i bardzo niebezpieczne owoce tego wielkiego czynu, bo Kolo polskie może zatracić cechę polskości i dotychczasowe swe znaczenie, zdołuje solidarnością swą w Izbie. Projekt koalicyjny proponował pomnożenie ilości posłów o 43, gdybyśmy byli dali kilku posłów tym, co tego pragnęli, byłoby co najmniej pięćdziesięciu kilku i liczba ta byłaby wystarczająca na uspokojenie wszystkim.

Niepotrzebnie tedy — mówił dalej p. Gniwosz — proponują teraz aż 72 nowych mandatów i tym sposobem stronnictwa radykalne będą swoją liczbą dla nas groźniejsze i tem prądzęj powszechne prawo głosowania przeprowadzone być może. Gdy atoli już ta liczba 72 nowych mandatów być musi, to niech z niej dostanie się Galicyi więcej niż 15, bo się jej należy co najmniej 19.

Jeśli tą reformę uchwalimy — to mamy z drugiej strony prawo spodziewać się, iż na jakich kilkanaście lat będziemy już mieć z tą sprawą spokój — dla tego wnoszę, abyśmy pomimo gróźb młodołochów i partyi Luegera, że będą robić obstrukcyę, zabezpieczyli się przed atakami partyi radykalnych co do dalszych, jeszcze dalej zmierzających zmian.

Wiedeń d. 25. lutego.  
Sędzia pow. dr. Weinreb w Horodence przeniesiony został do Winnik.

Kontrolor zakładu karnego we Lwowie Kazimierz Bryła zamianowany został zarządcą, a adjunkt zakładu karnego w Wiśniczcu Terlecki zamianowany został kontrolerem dla takiegoż zakładu we Lwowie.

Wiedeń d. 25. lutego.  
Rada administracyjna związków urzędniców była wczoraj u prezidenta ministrów hr. Badeniego, aby mu podziękować za wniesienie przedłożenia o podwyższeniu pensyi emerytalnych, wdowich i sierocych dla urzędników państwowych.

W odpowiedzi ożajmł hr. Badeni, że cesarz przed dwoma dniami udzielił zezwolenia na wniesienie projektu ustawy o regulacyi plac urzędniców.

Olomuniec d. 25. lutego.  
Odbyty tu wczoraj wiec chłopów uchwalił dwie rezolucye a to: aby traktat handlowo-cłowy z Węgrami rozwiązać i aby kartele oddane były pod nadzór państwa.

Olomuniec 25. lutego.  
Arcybiskup ks. Kohn ogłosił list pasterski o miłości bliźnich, w którym się skarży na zdżiczenie ludzkości. Chrześcijańska wiara ogarnia miłością wszystkich ludzi bez względu na wiarę i narodowość.

Praga dnia 25. lutego.  
Na zgromadzeniu Towarzystwa katolicko-politycznego wyraził dep. hr. Erwin Nostitz w imieniu szlachty konserwatywnej głęboki żal z powodu, że namiestnik hr. Thun został przez młodołochów przy pomocy teraźniejszego rządu obalony; były namiestnik atoli jeszcze wielką odegra rolę polityczną. Dep. ks. Frydryk Selwarzenberg zganił rządowy projekt reformy wyborczej, nazwał Węgry krajem korupcyi i oświadczył, że stara szlachta pragnie, aby czeską akcyę prawno-polityczną adresem uwieczniono.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Apponyi wygłosił mowę przeciw ugodzie z Austrią i rzekł, że Węgry nie mają powodu, aby bać się wojny cłowej z Austrią.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Dnia 27. bm. odbędzie się tu konferencya biskupów dla omówienia udziału duchowieństwa w wystawie tysiąclecia.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Na życzenie sfer rolniczych urządzi minister rolnictwa w tym roku w Peszcie międzynarodowy kongres rolniczy, który rozpocznie się w dniu 17 września i trwać będzie trzy dni. Na porządku dziennym tego kongresu stoi debata nad przytoczonymi spadku cen zboża i obmyślenie sposobów zaradzenia temu. Na kongres ten przyrzekli przybyć najwybitniejsi fachowcy na polu rolnictwa i delegaci rządowi. Przyrzekł także swój udział osobisty austriacki minister rolnictwa hr. Ledebur.

Sofia d. 25. lutego.  
W koloach politycznych zapewnijają, że częściowe zmiany w gabinecie nie z motywoów politycznych nastąpiły.

Berlin d. 25. lutego.  
Słynny oszust i defraudant Fryo Friedmann, adwokat berliński, schwy-tany w Bordeaux opowiada, że w Paryżu spotkał się z redaktorem St. Cereau, podobnym jak on oszustem, i że napisał wraz z nim broszurę o socyalizmie, która wkrótce drukiem ogłoszoną zostanie.

Tryest d. 25. lutego.  
Tutejszy *Matino* wykazuje, że jeśli w Austrii przyjdzie do skutku reforma wyborcza, to tylko na podstawie projektu badeniowskiego. Jeżeli lewica żąda zachowania teraźniejszego cenzusu 5 zł., to się nie w porę wybrała.

Konstantynopol d. 25. lutego.  
Wedle doniesień z Adryanopola, został porucznik Said, adjutant dywizyonera Achmet Ali baszy, także aresztowany i do Konstantynopola odstawiony. W skutek jego zeznań aresztowano w Adryanopolu jednego kapitana, dwóch księgarzy i dwóch urzędników cywilnych. Z wyjątkiem jednego z księgarzy, który jest Grekiem, wszyscy są mahometanami. Śledztwo prowadzi osobna komisya pod przewodnictwem gubernatora. Jak słychać, okazało się, że aresztowani byli w stosunkach z głównym komitetem młodołochów i rozszerzali pisma buntownicze. Komendant korpusu adryanopolskiego, marszałek Mahmed, podał się do dymisji, ponieważ wali Saída bez jego wiedzy aresztował.

Konstantynopol d. 25. lutego.  
Mahmud Nedin basza zamianowany został ambasadorem w Wiedniu.

Olomuniec 25. lutego.  
Arcybiskup ks. Kohn ogłosił list pasterski o miłości bliźnich, w którym się skarży na zdżiczenie ludzkości. Chrześcijańska wiara ogarnia miłością wszystkich ludzi bez względu na wiarę i narodowość.

Praga dnia 25. lutego.  
Na zgromadzeniu Towarzystwa katolicko-politycznego wyraził dep. hr. Erwin Nostitz w imieniu szlachty konserwatywnej głęboki żal z powodu, że namiestnik hr. Thun został przez młodołochów przy pomocy teraźniejszego rządu obalony; były namiestnik atoli jeszcze wielką odegra rolę polityczną. Dep. ks. Frydryk Selwarzenberg zganił rządowy projekt reformy wyborczej, nazwał Węgry krajem korupcyi i oświadczył, że stara szlachta pragnie, aby czeską akcyę prawno-polityczną adresem uwieczniono.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Apponyi wygłosił mowę przeciw ugodzie z Austrią i rzekł, że Węgry nie mają powodu, aby bać się wojny cłowej z Austrią.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Dnia 27. bm. odbędzie się tu konferencya biskupów dla omówienia udziału duchowieństwa w wystawie tysiąclecia.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Na życzenie sfer rolniczych urządzi minister rolnictwa w tym roku w Peszcie międzynarodowy kongres rolniczy, który rozpocznie się w dniu 17 września i trwać będzie trzy dni. Na porządku dziennym tego kongresu stoi debata nad przytoczonymi spadku cen zboża i obmyślenie sposobów zaradzenia temu. Na kongres ten przyrzekli przybyć najwybitniejsi fachowcy na polu rolnictwa i delegaci rządowi. Przyrzekł także swój udział osobisty austriacki minister rolnictwa hr. Ledebur.

Sofia d. 25. lutego.  
W koloach politycznych zapewnijają, że częściowe zmiany w gabinecie nie z motywoów politycznych nastąpiły.

Berlin d. 25. lutego.  
Słynny oszust i defraudant Fryo Friedmann, adwokat berliński, schwy-tany w Bordeaux opowiada, że w Paryżu spotkał się z redaktorem St. Cereau, podobnym jak on oszustem, i że napisał wraz z nim broszurę o socyalizmie, która wkrótce drukiem ogłoszoną zostanie.

Tryest d. 25. lutego.  
Tutejszy *Matino* wykazuje, że jeśli w Austrii przyjdzie do skutku reforma wyborcza, to tylko na podstawie projektu badeniowskiego. Jeżeli lewica żąda zachowania teraźniejszego cenzusu 5 zł., to się nie w porę wybrała.

Konstantynopol d. 25. lutego.  
Wedle doniesień z Adryanopola, został porucznik Said, adjutant dywizyonera Achmet Ali baszy, także aresztowany i do Konstantynopola odstawiony. W skutek jego zeznań aresztowano w Adryanopolu jednego kapitana, dwóch księgarzy i dwóch urzędników cywilnych. Z wyjątkiem jednego z księgarzy, który jest Grekiem, wszyscy są mahometanami. Śledztwo prowadzi osobna komisya pod przewodnictwem gubernatora. Jak słychać, okazało się, że aresztowani byli w stosunkach z głównym komitetem młodołochów i rozszerzali pisma buntownicze. Komendant korpusu adryanopolskiego, marszałek Mahmed, podał się do dymisji, ponieważ wali Saída bez jego wiedzy aresztował.

Konstantynopol d. 25. lutego.  
Mahmud Nedin basza zamianowany został ambasadorem w Wiedniu.

Olomuniec 25. lutego.  
Arcybiskup ks. Kohn ogłosił list pasterski o miłości bliźnich, w którym się skarży na zdżiczenie ludzkości. Chrześcijańska wiara ogarnia miłością wszystkich ludzi bez względu na wiarę i narodowość.

Praga dnia 25. lutego.  
Na zgromadzeniu Towarzystwa katolicko-politycznego wyraził dep. hr. Erwin Nostitz w imieniu szlachty konserwatywnej głęboki żal z powodu, że namiestnik hr. Thun został przez młodołochów przy pomocy teraźniejszego rządu obalony; były namiestnik atoli jeszcze wielką odegra rolę polityczną. Dep. ks. Frydryk Selwarzenberg zganił rządowy projekt reformy wyborczej, nazwał Węgry krajem korupcyi i oświadczył, że stara szlachta pragnie, aby czeską akcyę prawno-polityczną adresem uwieczniono.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Apponyi wygłosił mowę przeciw ugodzie z Austrią i rzekł, że Węgry nie mają powodu, aby bać się wojny cłowej z Austrią.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Dnia 27. bm. odbędzie się tu konferencya biskupów dla omówienia udziału duchowieństwa w wystawie tysiąclecia.

Budapeszt d. 25. lutego.  
Na życzenie sfer rolniczych urządzi minister rolnictwa w tym roku w Peszcie międzynarodowy kongres rolniczy, który rozpocznie się w dniu 17 września i trwać będzie trzy dni. Na porządku dziennym tego kongresu stoi debata nad przytoczonymi spadku cen zboża i obmyślenie sposobów zaradzenia temu. Na kongres ten przyrzekli przybyć najwybitniejsi fachowcy na polu rolnictwa i delegaci rządowi. Przyrzekł także swój udział osobisty austriacki minister rolnictwa hr. Ledebur.

a Reszdy bej ambasadorem w Rzymie.  
Neliódw był wczoraj na audyencyi u sułtana.

Rzym d. 25. lutego.  
Generał Ludwik Pelloux, były minister wojny, obejmie naczelne dowództwo nad wojskami włoskimi w Afryce.

Madryt d. 25. lutego.  
Z końcem lutego odejdzie jeszcze na Kubę 10 tysięcy żołnierzy, a z końcem marca jeszcze 9 tysięcy. Dotychczas wydano na sdtumienie powstania na tej wyspie 300 milionów pesetów (franków). Ponieważ jednak Kortezy udzieliły na ten cel kredyt 600 milionów, przeto ma rząd jeszcze podostatkami funduszów do prowadzenia dalszej kampanii i zdecydowany jest nie cofnąć się przed żadnymi ofiarami.

### Dział ekonomiczny.

— Wykaz cen artykułów żywności za czas od 1. do 31. stycznia 1896. 100 kg. pszenicy od zł. 7.10 do 7.25, 100 kg. żyta od 6.197 do 6.354, 100 kg. jęczmienia od 4.60 do 4.74, 100 kg. owsa od 5.984 do 6.395, 1 kg. mięsa wołowego przedniego od ct. 42.5 do 67.5, 1 kg. mięsa wołowego tylnego od ct. 49.5 do 50, 1 kg. polędwicy wołowej od ct. 64 do zł. 1.—, 1 kg. mięsa wieprzowego od ct. 54 do 54, 1 kg. mięsa baraniny od 36 do 38, 1 kg. mięsa cielęcego od 52 do 56, 1 kg. smalcu wieprzowego od 74 do 75, 1 kg. słoniny od 58 do 64, 1 kg. bułki zwykłej od ct. 23.3 do 23.7, 1 kg. bułki kaiserki od 30 do 30.5, 1 kg. rogalków na masle od ct. 58.3 do 59.1, 1 kg. bułki czarstwej od ct. 24.3 do 28.6, 1 kg. chleba pszennego od 10 do 11.7, 1 kg. chleba żytnego od 11 do 11, 1 kg. chleba żytnego ciemnego od 10 do 10, 1 kg. chleba kukulkiowego od 9.5 do 11.5, 1 kg. chleba żółtkiewskiego od 10 do 10.9, 1 kg. chleba winickiego od 11 do 11, 1 kg. maki pszennej nr. 5 do 00 od 11.5 do 16.5, 1 kg. maki żytniej nr. 3 do 2 od 9 do 12.5, 1 kg. maki hreczanej od — do 18, 1 kg. maki kukurudzianej od — do 13.5, 1 kg. jagiel od — do —, 1 kg. krup perłowych od 20 do 28, 1 kg. krup jęczmieniowych od 16 do 19, 1 kg. hreczanych od 20 do 21, 1 kg. krup pszennych (grysik) od 20 do 20.5, 1 kg. ryżu od 26 do 30, 1 kg. mąka od zł. 1.10 do 1.40, 1 kg. sera osędkowego od ct. 24 do 32, 1 kg. sera faskowego od — do —, par jaj od 7 do 7, 1 litr mleka świeżego od — do 12, 1 litr mleka zbieranego od — do 6, 1 litr mleka kwaśnego od 8 do 10, 1 litr śmietany kwaśnej od 40 do 45, 1 litr śmietany słodkiej od 32 do 34, para gęsi karmionych od zł. 3 do 4, para kaczek karmionych od 1.45 do 1.80, para kur karmionych od ct. 50 do 70, 1 kg. ryb od —35 do 1.10, 1 kg. fasoli od 12 do 15, 1 kg. grochu od 12 do 28, 1 kg. cukru od 34 do 36, 1 kg. kapusty kwaszonej od 11 do 19.5, 1 kg. kartofli od 3 do 4, 1 stos 4 metrowy drzewa bukowego łupanego od zł. — do 14.2, 1 litr nafty od ct. 19.5 do 24.

Miejski urząd targowy.

Z giełdy wiedeńskiej.  
Wiedeń d. 25. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 381.62, Kredyty węgierskie 422.—, Unionbank 315.50, Länderbank 255.75, staatsbank 372.25, Lombardy 99.75, kolej północno-wschodnia 282.75, tytoniowe 279.75, Rima 190.—, Alpy 86.50, renta majowa 101.05, 150 turec. 59.10, Marki 59.—.

Frankfurt dnia 25. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 322.— (381.64), staatsbank 319.25 (372.02), lombardy 86.87 (100.67).

Wiedeń dnia 25. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 381.—, węg. zakład kredytowy 420.50, anglobanki 173.—, lenderbanki 255.75, koleje państwowe 372.25, elbethal 282.75 akcyę tytoniowe 192.25, alpy 86.70, lacy tureckie 60.30, unionbanki 316.50, ruble 128.50.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 25. lutego do 12-tej w południe dnia 26. lutego b. r. mieliśmy wiatr północno-zachodni o średniej prędkości 4 masek, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne — (—% wilgotności względnej).

Opad, śnieg nieznaczny. Średnia temperatura w tym czasie była — 92 °C, najwyższa — 78 °C, wczoraj w południe, najniższa — 10.8 °C, dziś w nocy.

Barometr opada. Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 776 mm.

Dziś dnia 26 lutego: Such Anast. — Awksentya.

### Nadestane.

(Za te rubryki redakcyja nie odpowiada.)

Lekarz chorób dziecięcych  
dr. STANISŁAW MOHĄDZOWSKI

b. wiolelni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studiów w klinikach Prof. Wiederhfera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epstein'a i t. d. ordynuje od 3—4 ul. Czarnockiego l. 2 (nad sklepem Wg. Waznego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

(C. d. n.)

### MÓJ KUZYN

Nowela

Włodzimierza Eminowicza.

(Ciąg dalszy.)

— I pani nie marzy nigdy o tem, co pani odczuwa?

— Na marzenia nie mam czasu, nie mam go nawet na odpoczynek. Uczę się, odbywam próby, gram, spełniam nieco towarzyskich obowiązków — i czy nie dosyć?

— Ale panią chyba takie życie męczy?

— Czy męczy? Męczy i denerwują! Czuję, że psuje się we mnie coś i że zapobiedz temu trzeba. Często ulgę mi daje morfina.

— Morfina! Czemu lekarstwa szuka pani w truciźnie?

— Bo mi go nie innego nie da. Corocznie jeżdżę z polecenia lekarzy do kąpieli, ale mi to nigdy polepszenia nie daje.

— Czy w tym roku jedzie pani także?

— Tym razem prawdopodobnie do Zakopanego. Teraz mówią, że mi górskiego powietrza trzeba i zimnej wody. Każą jechać, więc jadę, choć jestem pewną, że to mi się na nic nie przyda.

— Gdyby się pani jednak ściśle stosowała do wskazówek.

— Zawsze się do nich stosuję i zawsze z jednym skutkiem. Zresztą, nie trzeba za wiele wymagać. Człowiek jest maszyną i z czasem się także psuje.

— Pani chyba na to jeszcze nie czas!

— Na to nie zawsze potrzeba starości. Mam lat dwadzieścia cztery, z tych kilka przeżytych na scenie, które, jak żołnierzyowi lata wojny można by liczyć podwójnie, a dawniej kilka spędzonych w biedzie i pracy.

Nastąpiła chwila milczenia, którą on przerwał.

— Więć do Zakopanego jedzie pani na pewno?

— Na pewno. Bo chociaż jeden ze starych lekarzy a mój dawny i dobry znajomy, powiada, że mniemy trzeba pojechać gdzie na wieś i tam spokojnie, wygodnie przez jakie dwa miesiące — nic nie robić, ale gdzie tak

wieś znalazł? Nie mam znajomych wśród rodzin, które może mają a żyć w najętej chacie, to ani wygoda ani przyjemność.

— Jeżeli pani jednak radę tego dawnego znajomego uznaje za trafniejszą niż inne, to czy nie lepiej pójdź za nią? Ot — wie pani? Pani potrzeba wsi, a ja ją mam, niech pani do mnie jedzie.

Czy aktorki nagle spoczęły na nim.

— Pan sądzi — mówiła po chwili, — że kobiecie, która się z panem sama na sam i nocą wybrała na przechadzkę, wolno ubliżać?

— Ubliżać! Pani mnie nie zrozumiała! Może przedtem powinienem był wyłożyć pani moje pobudki, a potem stawiać propozycyę. Ale ja, człowiek prosty, zawsze myślę, że jeżeli bez uboższych złych myśli coś powiem, to ci, do których mówię, tak samo to pojąć i przyjąć powinni.

Niech pani mnie posłucha: pani, wielki talent, niezaprzeczenie wielka artystka, mówi mi: że za mną, a z pośredrad, jakie mi na to zło dają — najwięcej tej a tej ufam, ale stosownie do niej postąpić nie mogę, bo tem a tem nie rozporządzą. Wypadkiem, rozporządzą tem ja i ani myślę w tej chwili o tem, kogo mam przed

sobą, w tej chwili chodzi mi tylko o dobro bliźniego, któremu szczerze przychylił, o talent, przed którym biję czołem. Proszę, niech pani mnie sądzi wedle moich chęci, nie wedle przyjętych konwenansów.

— Więć pan naprawdę przypuszcza możliwość tego, co pan proponuje?

— W przeciwnym razie nie proponowałbym.

— A czy pan zważyl, na co by mnie mogło narazić urzeczywistnienie pańskiego projektu?

— Zważyłem i nie znalazłem nic, na co by się pani narażała.

—



# Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Ale się powstrzymywał. Cierpienie potrzebowało jak wino wytrawienia i wtedy dopiero stawało się zdolnym do przyjęcia lekarstw. Zostawiał więc sam siebie do zamknięcia natury, że wstydząca się może opuszczenia, kłębkiem dumę, — to krwawiące się jeszcze a więc nie mogące być gojonym serce.

Zresztą gubił się w domysłach. Rachował, iż ona przedzej czy później uczucie potrzebę zwróci. Sądził, że Rowieński wytłumaczy mu, choćby listownie, niezrozumiałe dlań wypadki. A tu czas mijał, a nie wiedział, nie, kogo winić, czemu katastrofę przy-

pisząc, czego na przyszłość się spodziewać. Nic nie wiedział i niczego się domyślać nie mógł. A gdy praca praniekianka zbyt go męczyła, oddawał ją od siebie a cieszył się spokojem, w jakim Olga znosiła swe cierpienia. Bo Odrowąż był zdania, że cierpienie tylko wskazuje zbłąkanym ludziom nowe i prawdziwe drogi.

Aż raz, po wielu miesiącach pobytu Olgi we Florencji, nadażyła się sposobność, która niejako zmusiła hrabiego do poruszenia pośrednio okrytej tajemnicy kwestyj.

Plenipotencja dóbr włojskich Równa, zwracał się do niego z zapytaniem, co ma począć wobec okoliczności, iż właściciel tychże, Rowieński, niezbędnie w pewnych interesach potrzebny, a bawiący w Zakopanem, na wiele jego zapytań, odpowiadał wreszcie, że żadnych rozkazów dawać nie myśli, gdyż dóbr tych fikcyjnym tylko był właścicielem, i prosi o zwolnienie go ze wszelkich trudów a obowiązuje się do podpisania tego tylko dokumentu, którym własność dóbr tych, na właściwą ich właścicielkę tej, żonę swoją, przeleje.

Odrowąż przedstawił Oldze tę kwestyję, motywując swoją interwencyj-

okolicznością, iż chodziło tutaj o poważne sumy.

Pani Rowieńska odparła z wysiłkiem jakąż się i mieniąc:

— O ile wiem, pan Rowieński nie ma... Opuszczył Równa z jednym kufierkiem... Jest może w nędzy — zapytała błędniejąc i z przestraszaniem. Ale zaraz się potapała, ochłonęła i ciągnęła:

— Równa było jego własnością. Otrzymał je i przyjął, zdaje mi się, jako podarek ślubny od ciebie...

— Od ciebie... — jęknęła, by podchwycić: — Dopóki ja nie żądałam separacji majątkowej... i on jej nie zażądał... dopóki ja nie zwróciłam podarków jego...

Urwała, zmieszana się i dodała:

— Plenipotencja Równa jest porządnym człowiekiem. Niech robi, jak mu uroziwość i prawo każą... Ja Równa w żadnym razie — ciągnęła z naciskiem — ani odbiorę, ani przyjmę...

I Odrowąż tej rozmowie, dowiedział się Odrowąż, iż Rowieński Równa i Olge w nim opuścił, iż separacja nastąpiła nagle i bez porozumienia się małżonków, iż Olga truchlała, by Edward nie pozostawał w braku, iż

sama pierwsza węzłów, łączących ją z mężem, jeszcze zrywać zdawała się sobie nie życzy.

I dzięki tej rozmowie, Odrowąż przeniknął część tajemnicy i jej genezę i popadł w większe jeszcze cierpienie, bo córka jego kochała człowieka, który ją opuścił i do powrotu pod rodzinną strzechę zmusił.

Ona więc widziała tylko możliwość życia z nim, z Rowieńskim, lub z ojcem. A więc jeśli by on do niej nie wrócił, toby jej życie zlamal. I Odrowąż uczuł głęboki żal do zięcia, który postawił jego córkę w trudnej pozycji kobiety opuszczonej, a opuszczenia może nie pragnącej.

I uczuł głęboki żal do tego człowieka, którego conil i jak syna kochał, a który cierpiał, by córka jego, pełna życia i namiętności, noce długie spędzała w zadumie, pytając gwiazd i błędnego księżyca, jaką jej przyszłość wywróżą, czy może... jej Edwarda powrócą?

Ta myśl trapiła starego hrabiego i narażała go na cierpienia, jakich jeszcze nie zaznał.

Czy ta córka, której cierpienia słodziło musi, miała być ekspiacją za te cierpienia, które trawiły jej matkę,

o których on nie spostrzegł i nie pojmował?

On może teraz nad tem więcej niż Olga bolał.

V.

I tak mijaly miesiące, a Olga nie zmieniła trybu życia, tylko z wrażliwym ciągle zapalem pielęgnowała sztukę.

Oddała się rzeźbiarstwu z takim zamiłowaniem i taką wytrwałością, iż wrożyła na tej niwie się pierwszorzędna. Ale nie to, jak sądził Giovanni, podniecało jej pracowitość i dodawało jej bodźca.

Ona przywiązywała się do sztuki, bo w oddaniu się jej bałwochwalczem znajdowała jedynie chwile zapomnienia i ulgi w cierpieniach. Modelując popiersie z natury, usiłując mu nadać życie, wyraz czy podobieństwo, „więcej ciała“, czy „więcej siły“, pozwalała się tak absorbować zamiłowaniem swemu, kształconemu w niej od dzieciństwa w tem dążeniu do doskonałości, iż zapominała o sobie.

Zapominała więc o swojej niedoli kobiety opuszczonej przez ukochanego męża, o próżni swego życia, o zamglonej przyszłości.

Zapominała nawet o najbliższej ranie swego jestestwa, jaka tkwiła w tem, iż pani Rowieńska powoli traciła żal do męża, a w sobie, w swoim ustroju, coraz więcej widziała przyczyny swej niedoli.

Taki! Ona własnymi rękami, widziała do codziennie jaśnieją, zburzyła gmach swego szczęścia, silny w podwalinach, na moonych wstępy arkadach. Ona sama i to wskutek cech swego charakteru, który przeciwko mogła nagiąć, skoro jej ukochany mąż i ojciec, do którego tak nieograniczone żywiła zaufanie, ocyzy stworzyli jej starali.

Ach! Ile razy sobie przypominała Edwarda, jak był wyższodzący swoje poglądy na małżeńską miłość słowami, którym tylko przez upór i egoizm nie przysznawała bezwzględnej siły, aby im się nie dać pokonać.

Ileż razy brzmiały jej w uszach słowa Odrowąża, wypowiedziane wtedy, gdy przybył odwiedzić ją do Paryża, a zwracając jej uwagę na to właśnie, co przez nią, ogłupiałą szczęściem, niedolną do myślenia i poświęceniem, nieuwzględnione, doprowadziło do katastrofy.

(C. d. n.)

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**  
**Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**  
w Krakowie.  
poleca dziełko p. t.:

**Uwielbienie**  
Pana naszego Jezusa Chrystusa  
w Jego bolesnej męce.

**Rozmyślania i modlitwy**  
na czas wielkiego postu.

Cena egzemplarza 40 ct. z przesyłką o 5 ct. więcej.

**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 1 ct. od wyrazu.

**BRZYTWY** swojskie z ostrzami do zmiany, sztuka złr. 2.80, każde następne ostrze po 85 ct. Paski do brzytwy po 60, złr. 1.20 i 1.60. Czaraki metalowe z pedzelkami po złr. 1. —, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**POSZUKUJE SIĘ** majątku ziemskiego blisko kolei, z lasem (choćby małym), dobrymi budynkami i w dobrej kulturze, w cenie do 170 000 złr.  
Zgłoszenia przyjmują kancelarya adwokacka Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7. I. piętro.

**NA SPRZEDAŻ** majątek ziemski w powiecie robotyńskim, obejmujący 400 morgów ziemi pszennej, 238 morgów lasu 30-letniego liściastego, 30 morgów łąk — z nowymi budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, z inwentarzem martwym i żywym, obciążony pożyczką galic. Kasy Oszczędności we Lwowie 60 000 złr. Cena 130 000 złr. Blizszych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Włodzimierza Krasieńskiego we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 14. parter. 2. 1.

**LEKCYJ MUZYKI** na fortepianie udzieli lam. Protasiewiczowa, ul. Brzeźnowska 14.

**PREMIOWANE** medalami tutejszego powiatowego są sąwędzie do nabycia

**Posady do zarządu** gospodarstwem domowym

poszukują osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się doskonale na gospodarstwie rolniczym i domowym, jasnowidząca, z sadem owocowym i ogródkiem, a także z wyrobami i ogrodnictwem, przez lat 12 prowadząca gospodarstwo w jednym miejscu, a na żądanie wykaże się może wzorowymi świadectwami. Zgłoszenia uprasza adresować: T. O. do Administracji „Gazety Narod“ we Lwowie.

**Bullon** odznaczony medalami po złr. 5.50, 6.60, 7.50. Dla chorych z samego drobia 1.40, sz. Dla rekonwalescentów bullon z siłnikami nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Pworu Łapszyn Brzeźnow.

**Konfitury**  
1/2 kg. 36 ct., kandyzowana owoc 1/2 kg. 50 ct. Susez obierany 1/2 kg. 35 ct. Bullon 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco zł. 1.40. Szynki 1 kg. 35—75 ct. Szynki wędzalne 1 kg. 1.40. Gospodarstwo domowe Łatacz, poczta Łatacz. 116

**Leśnictwo Zassów pod Czarną**  
o. p. Zassów 7636  
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:

**Nasiona leśne.**

Cena za 1 funt = 50 dekgr. Jedła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyżajna 1.40, sosna czarna 1.60, świerk 75 ct., akacja i oleka po 80, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct.

Prócz tego poleca do kultur wosnych 10,000,000 sadzonek leśnych i 100,000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach.

**Cennik odwrotną pocztą.**

**Przepisane wzory dla osób prywatnych gratis i franco.**  
Obficie książki z wzorami jakich dotąd nie było, dla krawców nielranford.

**Materje na ubrania.**  
Peruwien i dosking dla Wielebn. Duohowienstwa, przepiane materje na mundur y o. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniolwych, gimnastyków, ubierje, sukna na bilardy i stółki do gry, pokrycia powozowe, Łośen damski i męski, Materje do prania, bielizny do podróży od 4—14 złr. Canna, porządne, mocne, czyste wełniane drogje skrawki i kocy siłki opęć, poleca

**Joh. Stikarofsky**  
Beruo (Centrale der Ester. Tech-Industria. — Wartość składu 1/2 miliona złr.

**Zaproszenie**  
na nadzwyczajne  
**Walne Zgromadzenie**

członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną, które się odbędzie dnia 9. marca 1896 o godzinie 5 po południu w sali kasyna miejskiego (ul. Akademicka 1. 13).

**PORZĄDEK DZIENNY:**

1. Sprawozdania Dyrekcji z dotychczasowych czynności w przedmiocie zmiany statutu z wnioskiem na założenie nowego Towarzystwa z ograniczoną poręką.
2. Przyjęcie firmy i uchwalenie kontraktu (statutu) dla nowego Towarzystwa
3. Uchwała co do wprowadzenia nowego Towarzystwa w życie i jego wpisania w rejestr Towarzystw.

Projekt statutu nowego Towarzystwa można otrzymać w biurze Stowarzyszenia zaliczkowego urzędniów, ul. Skarbowska 1. 5.

**Z Dyrekcji zarz. lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędniów z poręką nieograniczoną**  
we Lwowie, dnia 24. lutego 1.96.

**Karol Gracka, Ludwik Gontental**  
prezes.

**Ze świeżego transportu doskonałe**  
**Herbaty Monopel**

z Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie  
nabyć można po cenach oryginalnych w wszystkich znaczniejszych miastach.  
We Lwowie skład główny w handlu Władysława Bałabana, ul. Halicka.

**Herbaty Monopel**

z Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie

**KASY** Emil Weiner WIEŃ I. Saltzhorgasse

Francuska masę do podłóg,  
Masę woskową  
Lakier bursztynowy

W. CZOPP  
Lwów, Żółkiewska 1. 3.

**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony

**DORSCH**

**TRAN Z WĄTROBY**  
7307  
przez  
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony

**DORSCH**

**TRAN Z WĄTROBY**  
7307  
przez  
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony

**DORSCH**

**TRAN Z WĄTROBY**  
7307  
przez  
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

**KAKAO-VERO**  
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz

**CZEKOLADY**  
uznane jako znakomite gatunki.

**HARTWIG VOGEL**  
w Bodenbach 7/E

Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogeriach 7852

Znakomita węgierska jesienna  
**BRYNDZĄ**,  
codziennie świeżutkie deserowe  
**MASŁO**, 7165  
Wykrapiany włoski deserowy **MIÓD**  
z kwiatu pomarańczy, poleca handeł  
**ALBERTA SZKROWA**  
Lwów, plac Maryacki 7.

**Boczny zarobek.**  
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich stanów, które się chcą zająć rozprzedażą prawnie dostawionych towarów. Zgłoszenia do: Hauptstädtliche Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp. Budapest. 7614

**Mały przemysł**  
artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego obrotu łatwo urządzić wszędzie mały wydziałek. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10 centową do  
**Eggart & Comp.**  
Medyolan, Włochy. 7438

**SIROP du Dr. FORGET**  
Irrytacje Piersiowe  
**KASZLE FLEMYŚ BEZSENNOSC**  
Paryż, 28, ul. Bergère  
WE LWOWIE w Aptek: P. P. Mikolajewicza, Wawitowskiego, Ehrhara, i Ruckera

**Win naturalnych**  
tak słodowych jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.  
Zarazem polecam:  
Kawafoli, cytryny, pomarańcze, cykuty, rodzunki, migdały, kawę w różnych cenach, siłwki suszone i, powidła i, skloninę grubą soloną, wędzoną lub paprykowaną, smalec świeży i, salami węgierskie i itp.

**Cenniki wysyłam franco.**  
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wyśokiem poważaniem  
**TOMASZ GUROWICZ**  
IV. Bastyja utoza 20 sz. (dom własny) Budapest.

**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony

**DORSCH**

**TRAN Z WĄTROBY**  
7307  
przez  
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony

**DORSCH**

**TRAN Z WĄTROBY**  
7307  
przez  
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

**Zarząd dóbr Streptów**  
(Jana Paygerta) o. p. Żelechów wielki

k którego produktu otrzymaliśmy na wystawie krajowej r. 1894 dyplom honorowy medal złoty i 10 medali srebrnych i brązowych, ma z wiosną roku bieżącego na sprzedaż:

- I. Nasiona zbóż jarych: 1. Groch Victoria palcami przebrany prima 10 zł.; 2. groch biały, rychlik drobny 7 zł.; 3. wykę czarna plenna 7 zł.; 4. Jęczmień Chevalier biały węgierski 7-50 zł.; 5. Jęczmień Chevalier Heinego 7-50 zł.; 6. owies Heralecki, bardzo wczesny i ciężki 8 zł.; 7. owies Meteor, wczesny, ciężki, plenny 7-50 zł.; 8. Owies Early Teksas 7-50 zł.; 9. owies sybirski, późny 7 zł.; 10. owies węgierski (na gorzce gleby) 7 zł.; 11. owies Danebrog 7 zł.; 12. kukurudzę Szeklerską b. wczesną i plenną 10 zł.
- Wszystko za 100 kilo netto, loco Lwów krajowy skład publiczny lub loco Zadwórze i Kamionka Strumitowa przy odbiorze 500 kilo najmniej Żitarno sortuje się najstaranniej.
- II. Kartofle: 1. Dabery i Sine, olbrzymi pastewne 2 zł.; 2. Cebulki i Imperatory, 21—22% skrobili 2-25 zł.; 3. Ateny i Kanslery 22—28% skrobili 2-50 zł.; nowość Blauange, wczesne stolowe 4 zł. Wszystko za 100 kilo netto, loco Zadwórze lub Kamionka Strumitowa; przy odbiorze 500 kg. najmniej.
- III. Nasiona grochu, fasoli, maku, kukurudzy, w różnych gatunkach ogrodowych, do poleceń czarna szparagowa po 36 ct. za kilo.
- IV. Miód z własnej pasieki w patoce, w słoiczkach po 60 ct. za kilo.
- V. Prosiątka rasy Yorkshire.
- VI. Buchajki, byczki i cielci rasy półkwi Szwyc w wieku od 6 miesięcy do trzech lat w cenie od 30 do 40 ct. za kl. żywej wagi.
- VII. Owoce świeże i w konserwie, także bullion (wyroby własne) za osobnym porozumieniem się.
- VIII. Wozy z własnego warsztatu na żelaznych osiach po 40 zł. za sztukę.
- IX. Rurki drenowe 5-centymetrowe a 14 zł. za tysiąc i wyborna cegła po 13 zł. za tysiąc loco Streptów lub Zubów Mosty.
- X. Tyki chmielowe 6—8 m. długie w cenie 6—8 zł. za kopę loco Zubów Mosty lub 8—10 zł. za kopę loco Zadwórze.

**Herbaty Congo** (najbardziej lubiana w Rosji) złr. 2.— za kilo  
**Herbaty Mong Congo** (najbardziej lubiana w Rosji) „ 3.— „ „  
**Herbaty Kouine Congo** najprzedniejsza „ 4.50 „ „  
**Herbaty Peking Congo** z małym liściem „ 3.— „ „

rozsyła handel dowozowy herbat  
**A. M. MANDEL**  
król. prusk. nadworny dostawca, Beruo (M. rawa).

**COGNAC**  
**Czuba-Durozier & Comp.,**  
francuska fabryka koniak  
**PROMONTOR.**  
Wszędzie do nabycia. 7372  
Generalny zastępca: Ruda & Blochmann, Wien—Budapest.

**Sadzonki drzew leśnych**  
z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, oleka czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — Nasiona drzew leśnych z własnej koczarni: Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, oleka czarna i biała, żółty, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do sady kielichowała są zabrane w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach, które poleca Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.  
Na żądanie posyła się cennik franco. 7664

**Kantor wymiany**  
c. k. oprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego  
kupuje i sprzedaje  
wszelkiego rodzaju papiery i monety  
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.  
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowicką
- 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje  
**po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś samemu sobie, jeżeli za potrąceniem rzeczywitych kosztów.

Do efektów, u których wyosparły się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

**Madame Rosa Schaffer's**  
**Poudre ravissante**  
jest pierwszorzędnym środkiem pielęgnującym.  
C. k. uprzywilejowany, zabudny i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie żukna i twardzi, lecz nadaje jej miłą białosć. Karton z załączonym sposobem używania zlr. 5 i zlr. 2.50.

**Księgarnia i skład nut**  
**G. CENTNERSZWEA**  
Warszawa, ulica Marszałkowska 143  
ogłasza, iż  
najpozytyniejszego dziś autora  
**WINCENTEGO hr. ŁOSIA**  
wysyła następujące powieści:

Jasne małżeństwo	1 tom, rs. 1 kop. 80
Wilna	1 „ „ 1 „ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „ „ 3 „ 80
Jedrzak, 1892	1 „ „ 1 „ 20
Linokozka, 1882	2 „ „ 2 „ 40
Weszerajsi, serya I, 1892	1 „ „ 1 „ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „ „ 1 „ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „ „ 1 „ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „ „ 2 „ 40

Prócz tego najsw ejsze nowości:

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom, rs. 2 kop. 40
S. w. 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurówicz	1 „ „ 1 „ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „ „ 3 „ —
Nemczyński żyje: Hrabia, 18.5, Warszawa	1 „ „ 2 „ —
Nemczyński żyje: Aktorka, 1895, Warszawa	1 „ „ 2 „ —
High-life Doktor, 18.6, Lwów	1 „ „ 2 „ —
Przy naszych dworach, 18.6, Warszawa	1 „ „ 2 „ —
Weszerajsi, serya II, 1896, Warszawa	1 „ „ 2 „ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji. — Skład główny:  
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,  
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

**Majątki ziemskie**  
do sprzedania:

- 1) pow. Cieszanów, 1023 morgów, z tego 750 m. lasu sołnowego, 200 m. ornej ziemi, 75 m. b. dobrego pastwiska, budynki dobra, kamieniołomy, obciążony resztującym długiem hipotecznym 19.000 zł. Cena 50.000 złr. z inwentarzem;
- 2) pow. Przemyślany, 300 morgów, z tego 250 m. ornej ziemi, 50 m. lasu rębego (40-letniego), 2 folwarki, dług Tow. kred. ziemsk. 13.5 0 złr. Cena 36.000 złr.;
- 3) pow. Mościska, 260 m., z tego 20 m. łąk, 3 kilomy. od stacyi kolei żel., wydzierżawiony za 2.600 zł. rocznie, dług 25 000 złr. Cena 50.000 złr.
- 4) pow. Lwów, 140 m., z tego 95 m. ornej ziemi, 45 m łąk (b. dobrych), młyn amerykański turbinowo-walcowy, budynki w barzo dobrym stanie (ewentualnie do wydzierżawienia). Cena 55.000.

Blizszych wiadomości udzieli  
Kancelarya adwokacka: D- Wnc. Bałabana i Dr. Al. Vogla  
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 1. 7. I. piętro.  
Pośrednictwo = kluczone.

**10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy**  
na wesechświatowej wystawie w Antwerpii  
za niesrównane  
**Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.**

**Antilentilia.** Zaden artykuł toaletowy nie moze rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANILENTILIA. Środki ten otrzymany z odświeżających substanczy uszuwa w krótkim czasie plegi, piany wstrząsane blizny itd., sadaje cerze świeżą białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2 złr.

**Pilippon** włosom swym i wyplowiatym po kilkukrotnym użyciu przywraca piękny kolor. PILIPPON nie farbuje, lecz tylko odświeża włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

**Valentin** najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowom wzmacnia i do wytworzenia i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

**PUDR KSIĄZĘCY**  
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza, najdelikatniejsza męska roślina, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękna, naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., duże 1 złr. z tabudkiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szarynek i brunetek, made pudełko 70 ct., większe 1 złr. 30 ct. z tabudkiem 1 złr. 60 centów.

**Woda fiołkowa.** Uszuwa z twarzy przyszo, liszaje, trądziki pierochnienie i tuszczenie skóry, wyglada smarszoki i dotki cery. Twarz odświeża, wybiela i wydlutracza. — Cena 1 złr.

**J. IHNATOWICZ**  
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka 1. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice 1. 20. — W CZERNIOW-CACH Rynek 1. 2.